

Informator

www.pielgrzym.com.pl
ukazuje się od 1997 r.

PIELGRZYMA

WYDANIE OKOLICZNOŚCIOWE

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

nr 11 (276) 2019 r. // ISSN 1429-9437

MODLITWA

Dobra, owocna,
wysłuchana



ADWENT

Modlitwa. Dobra, owocna, wysłuchana

Jan Paweł II w Kalwarii Zebrzydowskiej w 1979 roku nawoływał: „Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać”. Modlić się można na różne sposoby: pojedynczo lub we wspólnocie, w myślach lub na głos, a nawet śpiewem i tańcem.

Czym jest modlitwa? Istnieją tysiące odpowiedzi na to pytanie. Szczególnie prawdziwa jest ta, która mówi, że modlitwa jest „myśleniem o Bogu z miłością”, ponieważ w czasie jej trwania „patrzmy na siebie nawzajem, Bóg i ja, i nieważne są słowa”. Jeśli modlić się, to znaczy kochać Boga i bezinteresownie „tracić dla Niego czas” – to można to robić zawsze i wszędzie. Jednak aby tak było, potrzebne są chwile specjalnie poświęcone na modlitwę: regularne, stałe, wystarczająco długie i wierne.

W Ogrodzie Oliwnym, kiedy uczniowie zamiast czuć, posnęli, Pan Jezus czyni im wyrzut, że nie potrafili czuć nawet jednej godziny. Dalej, zwracając się do Piotra, Jakuba i Jana, mówi: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe* (Mk 14, 38). Słowa te dotyczą także każdego z nas, żyjących dziś uczniów Jezusa.

Zbliżyć się do Stwórcy

Święty Paweł nawoływał: „Nieustannie się módlcie!” (2 Tes 5,17). Jednak czy współczesny człowiek ma czas na nieustanną modlitwę? Żyjemy w pośpiechu, często brakuje nam nawet chwili dla najbliższych, albo na to, by odpocząć. Stąd wielu mówi, że nie ma gdzie „wciśnąć” modlitwy w swój napięty do granic możliwości grafik. A przecież modlitwa może być niezwykle pomocna w wielu życiowych sytuacjach, nie tylko tragicznych (śmierć, ciężka choroba, uzależnienia), ale i radosnych. Przez modlitwę człowiek zbliża się do Stwórcy.

Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK) nauczając o modlitwie, przypomina, że „niektórzy widzą w niej zwykły proces psychologiczny, inni wysiłek koncentracji, by dojść do pustki wewnętrznej. Jeszcze inni zaliczają ją do postaw i słów rytualnych. W podświadomości wielu chrześcijan modlitwa jest zajęciem, nie dającym się pogodzić z tym wszystkim, co mają do zrobienia; nie mają na nią czasu. Ci, którzy szukają Boga przez modlitwę, szybko zniechęcają się, gdyż nie wiedzą, iż modlitwa pochodzi również od Ducha Świętego, a nie od nich samych” (KKK 2726).



FOT. WWW.PIXABAY.COM

Dla modlitwy zabójcze jest uleganie „mentalności tego świata”, która każe nam kierować się w życiu wyłącznie wydajnością, opłacalnością, wygodą, przyjemnością i tym, co bezpośrednio przekłada się na jakość naszego życia. Często „przeciwstawiając modlitwę aktywizmowi, przedstawia się ją jako ucieczkę od świata. Tymczasem modlitwa chrześcijańska nie jest odwróceniem się od historii ani ucieczką od życia” (KKK 2727). Jeżeli modlitwa jest właściwie pojęta, uzdalnia człowieka do odważnego podejmowania wyzwań, które stawia przed nami codzienność.

Szczególnym rodzajem modlitwy jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Matka Teresa opowiadała o tym, że w założonym przez nią zgromadzeniu na początku zakonnice uczestniczyły w adoracji raz w tygodniu przez godzinę. W 1973 r. podjęły postanowienie uczestniczenia w godzinnej adoracji codziennej. „Mamy dużo pracy – pisała Matka Teresa. – Nasze domy dla chorych i umierających nędzarszy są wszędzie zapełnione. Od czasu podjęcia

codziennej adoracji nasza miłość do Jezusa stała się jeszcze bardziej bliska, nasza wzajemna miłość wzbogaciła się o lepsze zrozumienie, nasza miłość do biednych jeszcze bardziej się pogłębiła, a powołania zwiększyły się dwukrotnie. Bóg pobłogosławił nas wieloma wspaniałymi powołaniami”.

Matka Teresa polecała każdemu przynajmniej godzinę adoracji dziennie. Pewnemu księdzu, który próbował wykręcić się z tego obowiązku, żaląc się jej, że ma dużo pracy, powiedziała: „W takim razie ksiądz powinien adorować Pana Jezusa dwie godziny dziennie!”.

Trudności w modlitwie

W rozwoju modlitwy przychodzą chwile, w których modlący czuje się opuszczony i zagubiony. Jest to czas, kiedy nawet pomimo różnych starań nie „czujemy” obecności Boga. Są to chwile bardzo trudne, kiedy łatwo się zniechęcić i porzucić modlitwę. Pamiętajmy jednak, że okresy oschłości, roztargnienia i trudności są czymś normalnym w rozwoju

naszej modlitwy. Ta prosta prawda bywa, niestety, bardzo często zapominana. Dlatego tyle nerwowości w przeżywaniu tych doświadczeń, szamotania się, poczucia winy czy wreszcie porzucenia drogi modlitwy, bo wydaje się ona bezowocna i mocno stresująca. Trudności na modlitwie są zupełnie normalnym stanem, który nikogo nie omija.

Przywołajmy znów Matkę Teresę. Postrzegamy ją jako świętą i osobę wielkiego serca. Energiczna, stanowcza, w sprawach zasadniczych nieugięta, zawsze uśmiechnięta i pełna życzliwości dla wszystkich, szczególnie dla ubogich. Choć zapracowana, sprawiała wrazenie, jakby miała czas dla każdego, kto potrzebuje pomocy. Stąd też ogromnym zaskoczeniem dla wszystkich stały się jej niepublikowane za życia osobiste teksty, w których święta uskarżała się na wielkie wątpliwości duchowe, niezdolność do modlitwy, wewnętrzną oschłość i ciemności wiary. Matka Teresa pisała: „Niebo nic nie znaczy, dla mnie wygląda jakby było puste. Chciałabym być nikim, nawet dla Boga”. I dalej: „Bardzo proszę o modlitwę, żeby Bóg zechciał zabrać z mojej duszy tę ciemność chociaż na kilka dni. Bo czasami agoniam tej udręki jest tak wielka, a jednocześnie tęsknota za Nieobecnym tak głęboka, że jedyną modlitwą, jaką jeszcze mogę wypowiedzieć, są słowa – Najświętsze Serca Jezusa, ufam Tobie – będę zaspokajać Twoje pragnienie dusz”.

Pan Jezus wielokrotnie mówił o trudnościach czekających Jego uczniów. Jednak zawsze

podkreślał, że ich nie opuści w trudnościach i udzieli im łask potrzebnych do wytrwania.

Czy warto się modlić?

Dostrzegając słabość i niedoskonałość naszej modlitwy oraz brak jej bezpośrednich efektów, wielu ludzi się zniechęca, pytając: czy warto się modlić? Odpowiedź brzmi: tak, warto się modlić, ale modlitwa – jak mówi Katechizm – jest walką (por. KKK 2725), dlatego z Bożą pomocą nie należy się poddawać trudnościom, ani ulegać pokusom, które ciągle na nas czyhają.

Najczęściej podczas modlitwy nie potrafimy się skupić, nasze myśli są rozproszone, jesteśmy roztargnieni. Bywa i tak, że mimo szczerych chęci i prób, by się dobrze modlić, doświadczamy niepowodzeń w modlitwie. Kto nie zna takiego uczucia, że wychodząc z modlitwy ma poczucie, jakby się nic nie wydarzyło! Jakby zabrakło spotkania z Kimś naprawdę ważnym, Najważniejszym – z Bogiem. Te trudności powinny być dla nas impulsem do większego wysiłku i zaufania Bogu oraz Jego natchnieniom.

Pan Jezus wyjaśnia: Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Przestrzeń modlitwy tworzy to, że jestem ja, który chcę się modlić. Bóg Ojciec czeka na mnie w ukryciu. Do izdebki modlitwy należy więc wejść świadomie.

Katechizm Kościoła Katolickiego o trudnościach w modlitwie

KKK 2729 – Najczęstszą trudnością w naszej modlitwie jest roztargnienie. W modlitwie ustnej może ono dotyczyć wyrazów i ich sensu; o wiele bardziej może dotyczyć Tego, do którego się modlimy w modlitwie ustnej (liturgicznej czy osobistej), w czasie rozmyślenia i podczas kontemplacji. Próba odrzucenia roztargnienia równałaby się popadnięciu w jego sidła, podczas gdy wystarczy powrócić do swego serca: roztargnienie wyjawia nam, do czego jesteśmy przywiązani, i pokorne uświadomienie sobie tego przed Panem powinno obudzić naszą miłość przede wszystkim do Niego przez zdecydowane ofiarowanie Mu naszego serca, by je oczyścić. Tu właśnie ma miejsce walka: chodzi o wybór Pana, któremu mamy służyć (por. Mt 6, 21. 24).

KKK 2731 – Inną trudnością, zwłaszcza dla tych, którzy chcą się modlić szczerze, jest oschłość. Jest ona elementem kontemplacji, gdy serce jest wyjałowione, nie znajdując upodobania w myślach, wspomnieniach i uczuciach, nawet duchowych. Jest to chwila czystej wiary, która wiernie trwa przy Jezusie w agonii i w grobie. „Jeżeli ziarno pszenicy obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Jeśli oschłość pochodzi z braku korzeni, gdyż słowo padło na skalę, wówczas walka zależy od nawrócenia (por. Łk 8, 6. 13).

Dokończenie na str. 4

NAJWAŻNIEJSZE PAPIESKIE WEZWANIE, NAJISTOTNIEJSZE ORĘDZIE!

Wezwanie do modlitwy

Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać (por. k 18,1), powiedział Pan Jezus. Módlcie się i kształtujcie poprzez modlitwę swoje życie. „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4) i nie samą doczesnością, i nie tylko poprzez zaspakajanie doczesnych – materialnych potrzeb, ambicji, pożądań, człowiek jest człowiekiem... „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Jeśli mamy żyć tym słowem, słowem Bożym, trzeba „nie ustawać w modlitwie!” Może to być nawet modlitwa bez słów.

Niech z tego miejsca do Wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!

Ojciec Święty Jan Paweł II,
Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979 roku



FOT. ARCHIWUM WYDAWNICTWA „CALVARIANUM” ALBUM KALWARIA PAPIESKA

Modlitwa. Dobra, owocna, wysłuchana

Dokończenie ze str. 3

KKK 2733 – Inną pokusą, która wynika z zarozumiałości, jest znużenie. Ojcowie duchowni rozumieją przez nie rodzaj depresji na skutek porzucenia ascezy, zmniejszenia czujności, zaniedbania serca. „Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26, 41). Z im większej wysokości się spada, tym bardziej jest to bolesne. Bolesne zniechęcenie jest odwrotnością zarozumiałości. Kto jest pokorny, nie dziwi się swojej nędzy, ponieważ prowadzi go ona do większej ufności i wytrwania w stałości.

Rodzaje modlitwy

Modlitwa uwielbienia – forma modlitwy, w której człowiek wysławia Boga dla Niego samego, oddaje Mu chwałę nie ze względu na to, co On czyni, ale dlatego że On jest. Trwając w uwielbieniu, przywracamy Bogu właściwe, czyli pierwsze miejsce w naszym życiu. Potwierdzamy, że tylko On jest naszym Panem. Uwielbienie zespala inne formy modlitwy i zanosí je do Tego, który jest ich źródłem i celem.

Modlitwa dziękczynienia – dziękczynienie, podziękowanie wydaje się czymś oczywistym, gdy doświadczamy czegoś pozytywnego lub widzimy spełnienie się naszych modlitw. Natomiast o wiele trudniej jest dziękować za coś, co nie spełnia naszych oczekiwań lub nie mieści się w naszych kryteriach dobra. Tymczasem nasze dziękczynienie powinno obejmować wszystko to, co od Boga otrzymujemy. Pełnia wiary wyraża się tym, że zanim poprosimy, już dziękujemy Bogu za Jego działanie.

Modlitwa przebłagania – w tej modlitwie przepraszamy Boga za dokonane złe czyny, zaniedbania, lenistwo, popełnione grzechy, niewykorzystane łaski. Modlitwa ta wyraża naszą skruchę, uniżenie przed Bogiem i żal z powodu grzechów. Uwielbienie i dziękczynienie nie byłyby szczere, gdyby równocześnie nie było przepraszania za odrzucanie miłości, czy też jeszcze niepełne odpowiadanie na wezwanie Boga.

Modlitwa prośby – jej celem jest prośba skierowana do Boga o różne rzeczy. Gdy prosimy o coś, wyrażamy swą zależność od Boga, Jego wyższość. W kierowaniu prośb do Boga ważna jest ufność, pokora i poddanie się woli Bożej, gdyż Bóg jako nieskończenie dobry i mądry wie lepiej, czego nam tak naprawdę potrzeba. Pan Jezus zachęca nas również: „Proście, a będzie wam dane”.

Modlitwa wstawiennicza – ma miejsce wtedy, gdy inni ludzie modlą się bezpośrednio nad jakąś osobą w konkretnej intencji. Jej skuteczność wynika z obietnicy danej przez Jezusa: „jeśli dwóch z was na ziemi zgodzi się co do jakiegokolwiek sprawy, by o nią się modlić, to spełni się im za sprawą mojego Ojca w niebie. Bo gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w moje imię, tam jestem wśród nich”. Ten rodzaj modlitwy obejmuje również nieprzyjaciół.



Formy modlitwy

Modlitwa ustna – Bóg przez swoje Słowo mówi do człowieka. Przez słowa, wypowiedziane w myśli lub na głos, nasza modlitwa nabiera kształtu. Najważniejsza jednak jest obecność serca w Tym, do Kogo mówimy w modlitwie. To, „czy nasza modlitwa będzie wysłuchana, nie zależy od liczby słów, lecz od zapału naszych dusz”. (KKK 2700)

Rozmyślanie – pobudza myśl, wyobrażenie, uczucie, pragnienie. Takie uaktywnienie jest konieczne do pogłębienia pewności wiary, pobudzenia nawrócenia serca i umocnienia woli, by iść za Chrystusem. Modlitwa chrześcijańska chętnie podejmuje rozmyślanie o „misteriach Chrystusa”, na przykład w *lectio divina* lub w różańcu. Ta forma refleksji modlitewnej ma ogromną wartość, jednak modlitwa chrześcijańska powinna zdążać jeszcze dalej: do poznania miłości Pana Jezusa, do zjednoczenia z Nim. (KKK 2708)

Kontemplacja – jest prostą formą wyrażenia tajemnicy modlitwy. Jest spojrzeniem wiary utkwionym w Jezusa, słuchaniem słowa Bożego, milczącą miłością. Urzeczywistnia ona zjednoczenie z modlitwą Chrystusa w takim stopniu, w jakim pozwala nam uczestniczyć w Jego misterium. (KKK 2724)

Przewodnicy modlitwy

Biblia w żadnym miejscu nie naucza wierzących w Chrystusa, aby modlili się do kogoś innego niż Bóg. Matka Boża i święci są naszymi pośrednikami. Wierzmy, że mają „bardziej bezpośredni” dostęp do Boga niż my.

Jednak często modlitwa za wstawiennictwem świętego bywa błędnie rozumiana jako modlitwa do świętego. Oto sylwetki niektórych świętych, za pośrednictwem których prosimy Boga w różnych intencjach:

Św. Juda Tadeusz – patron spraw beznadziejnych

Apostoł był bratem świętego Jakuba Młodszego, na imię miał Juda. Tadeusz – to przydomek, oznacza „odważny”. Przydomek ten odróżnia tego świętego od drugiego z apostołów – Judy Iskarioty (Judasza). O jego życiu wiadomo niewiele. Najprawdopodobniej był żonaty i miał dzieci. Poniósł śmierć męczeńską, ale różne są wersje tego, gdzie i w jakich okolicznościach. Kult św. Judy Tadeusza był żywy w wielu krajach, także w Polsce. W wielu kościołach naszej Ojczyzny odbywają się raz w tygodniu specjalne nabożeństwa ku czci św. Judy Tadeusza z odczytaniem prośb i podziękowań.

Św. Rita – patronka spraw trudnych i beznadziejnych

Urodziła się we Włoszech. Od dziecka kochała modlitwę i praktykowała umartwienia. Marzyła o wstąpieniu do klasztoru. Ulegając jednak woli rodziców, wyszła za mąż za męczycinę, który miał gwałtowny charakter i był postrachem całej okolicy. Rita swoją łagodnością i dobrocią odmieniła jego serce. Po śmierci męża Rita wstąpiła do zakonu. Pewnego dnia, kiedy rozważała Mękę Pańską z korony cierniowej Chrystusa odłączył się jeden kolec i utkwił w jej czoło. Przez 15 lat żyła w odosobnieniu ze względu

na przykrą woń, jaką wydawała jątrząca się rana. Po śmieci Rity działały się liczne cuda.

Św. Antoni – patron rzeczy zagubionych

Urodził się w Lizbonie w 1195 r. Zdobył gruntowne wykształcenie teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. Ze szczególnym zamiłowaniem zglębiał Pismo Święte. Wkrótce został generalnym kaznodzieją zakonu franciszkanów, nawołując do poprawy życia i pokuty. Dar wymowy, jego niezwykle obrazowy i plastyczny język, postawa ascetyczna i towarzyszące mu cuda, gromadziły przy nim tak wielkie tłumy, że musiał głosić kazania na placach, gdyż żaden kościół nie mógł pomieścić słuchaczy. Już w niecały rok po śmierci został zaliczony w poczet świętych przez papieża Grzegorza IX. O tak rychłej kanonizacji zdecydowały liczne cuda i łaski, jakich wierni doznawali przy grobie św. Antoniego.

Św. Krzysztof – patron podróżnych i kierowców

Wyróżniał się niezwykłą siłą. Postanowił oddać się w służbę najpotężniejszemu na ziemi panu. Służył najpierw królowi swojej krainy. Kiedy przekonał się, że król boi się szatana, wstąpił w jego służbę. Pewnego dnia przekonał się jednak, że szatan boi się imienia Chrystusa. Zapoznał się więc z nauką chrześcijańską i przyjął chrzest. Zamieszkał nad Jordaniem, by przenosić na swoich potężnych barkach pielgrzymów, idących do Ziemi Świętej. Pewnej nocy usłyszał głos dziecka, które prosiło o przeniesienie na drugi brzeg. Kiedy je wziął na ramiona, poczuł ogromny ciężar. Zauważył: „Kto jesteś, Dziecię?”. Otrzymał odpowiedź: „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”.

MISTRZOWIE MODLITWY

Św. Benedykt z Nursji

Urodził się około 480 roku, w położonej 170 km na północ od Rzymu Nursji. W młodości odkrył powołanie do życia pustelniczego. Odszedł na pustkowie w góry Prenestini, a gdy sława jego świętości zaczęła przyciągać ludzi pobożnych, ale także zwykłych ciekawskich, udał się do Subiaco, gdzie zamieszkał w grotcie i spędził trzy lata w całkowitej samotności, wiodąc surowe życie pokutnika. Zbudował klasztor, do którego tłumnie zaczęli napływać kandydaci. Tam napisał słynną „Regulę”, dzieło, które ujmowało dotychczasowe doświadczenia życia zakonnego. „Ora et labora” – módl się i pracuj. Słowa te stały się dewizą benedyktynów.

Św. Franciszek z Asyżu

Przyszedł na świat w 1182 r. w Asyżu w środkowych Włoszech, w bogatej rodzinie kupieckiej. Jako młody człowiek odznaczał się wrażliwością, lubił poezję, muzykę. W roku 1205 udał się na wojnę. W tym czasie Bóg zaczął działać w życiu Franciszka. Postanowił on zamienić swoje bogate ubranie z żebrakiem i sam zaczął prosić przechodzących o jałmużnę. Oddał się modlitwie i pokucie. Spisał swoje



FOT. WWW.PIXABAY.COM

propozycje życia ubogiego według rad Ewangelii i udał się do Rzymu, gdzie papież Innocenty III zatwierdził jego regułę. Na dwa lata przed śmiercią Franciszek otrzymał stygmaty.

Św. Tomasz z Akwinu

Urodził się w 1225 r. W Neapolu zapoznał się z zakonem kaznodziejskim. Po ukończeniu studiów przełożeni wysłali Tomasza do Paryża, gdzie na Sorbonie wykładał teologię. Zadziwiał wszystkich jasnością wykładów, wymową i głębią. Stworzył własną metodę, w której najpierw wysuwał trudności i argumenty przeciw danej prawdzie, a potem kolejno je zbijał. Odnaczał się pokorą oraz szlachetnym sposobem bycia. Kaznodzieja, poeta, ale przede wszystkim wielki myśliciel, człowiek niezwyklej wiedzy, którą umiał połączyć ze świętością. Powiedziano o nim, że „między uczonymi był największym świętym, a między świętymi największym uczonym”.

Św. Ignacy Loyola

Urodził się w roku 1491 w Hiszpanii, jako trzynaste dziecko w zamożnym rycerskim rodzie. Służył w wojsku jako oficer. W czasie walk hiszpańsko-francuskich znalazł się w oblężonej Pampelunie. Zraniony poważnie w nogę, został przewieziony do rodzinnego zamku. Czas rekonwalescencji był dla niego okresem gruntownej przemiany. Zamieszkał w jednej z grot, nie golił się ani nie strzygł, pościł codziennie i biczował się. Oddawał się modlitwie i rozważaniu Męki Pańskiej. Szatan dręczył go gwałtownymi pokusami, aż do myśli o samobójstwie. W takich zmaganiach powstał szkic „Ćwiczeń duchowych”. Pozostawił po sobie 7 tys. listów, zawierających cenne pouczenia.

Św. Jan od Krzyża

Mystyk, karmelita i prezbiter, wybitny hiszpański poeta. Urodził się w ubogiej

rodzinie niedaleko Avili w 1542 roku. Po kolei zdobywał różne zawody: tkacza, krawca i pielęgniarza w szpitalu. Mając 21 lat, wstąpił do zakonu karmelitów. Razem ze św. Teresą od Jezusa przeprowadził reformę w męskiej gałęzi karmelitów. Przez całe życie kontemplował piękno Jezusa Chrystusa, Słowo, które stało się Ciałem. Umarł w osamotnieniu w klasztorze w Ubedzie w wieku 49 lat. Kanonizowany w 1726 roku.

Św. Ojciec Pio

Urodził się w Petrelcinie. W wieku 16 lat przyjął habit kapucyński i otrzymał zakonne imię Pio. W 1916 r. przybył do San Giovanni Rotondo i tam przebywał aż do śmierci. W 1918 r. podczas modlitwy przed wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego o. Pio otrzymał stygmaty. Był mistykiem. Często surowo pokutował, wiele czasu poświęcał na modlitwę. Przeżywał ekstazy, miał wizje Maryi, Jezusa i swojego Anioła Stróża. Bóg obdarzył go również darem bilokacji. Niezwykłą czią darzył Eucharystią. Przez długie godziny przygotowywał się do niej, trwając na modlitwie, i długo dziękował Bogu po jej odprawieniu.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Miała zaledwie 13 lat, gdy zaczęła się jej wielka droga ku świętości. Marzenie Teresy o wstąpieniu do Karmelu spełniło się, kiedy skończyła 16 lat. Zaraz po wejściu do klasztoru uczyniła postanowienie: „Chcę być świętą”. W zakonnym życiu zadziwiła jej dojrzałość duchowa. Starła się doskonale spełniać wszystkie, nawet najmniejsze obowiązki. Nazwała tę drogę do doskonałości „małą drogą dziecięctwa Bożego”. Swoje przeżycia i cierpienia opisała w księdze „Dzieje duszy”.

MAGDALENA WOŹNIAK

SPEŁNIJ ŻYCZENIA: SPOKOJNYCH, RADOSNYCH ŚWIĄT – PODARUJ PREZENT PODOPIECZNEMU HOSPICJUM DLA DZIECI

Każda paczka, to taka apteczka pierwszej... potrzeby – bo wewnątrz można znaleźć wszystko to, co na bieżąco wykorzystywane jest w domach podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci... A są to: słoiczki z obiadcami i deserkami dla małych dzieci, pieluchy, kosmetyki, środki czystości – czyli artykuły, które dają poczucie bezpieczeństwa i odrobinę wewnętrznego spokoju... nic tak nie odbiera sił do walki, jak ciągły stres: Czy przypadkiem niczego nie zabraknie?

W paczce znajdzie się też miejsce na odrobinę przyjemności: zabawki – dla podopiecznych głównie takie, które pobudzają zmysły – ale przede wszystkim dla ich rodziców... i może coś na osłodę?

Są różne sposoby na pomaganie... Małopolskie Hospicjum dla Dzieci ma swój przepis – sprawdzony przez lata. To pomoc konkretna, realne wsparcie – które odciąża trochę rodziny finansowo. Wspólnie z rodzicami – piszemy listy: MIKOŁAJOWO-ŚWIĄTECZNE, wymieniamy tam wszystkie potrzeby i wysyłamy je w świat. Pomagają nam w tym przyjaciele, media społecznościowe, plakaty... Korzystamy ze wszystkich

dostępnych narzędzi, żeby dotrzeć do wielu osób – które chciałyby przyłączyć się do naszej zbiórki prezentów.

Dlaczego warto?

Gdy przewlekle i nieuleczalnie choruje dziecko – choruje też cała rodzina i domowy budżet. Wydatki związane z chorobą są ogromne... a w związku z tym: święta i upominki pod choinką – bywają bardzo skromne. Najlepsze, co możemy podarować rodzinom – to wewnętrzny spokój... że ich podstawowe potrzeby są zabezpieczone. Dzięki tej świadomości mogą skoncentrować się na przygotowaniach do wspaniałych, rodzinnych świąt – tym bardziej magicznych, bo pomyślał o nich ktoś zupełnie obcy... nieznanemu, albo grupa nieznanymi.

Można oczywiście działać w pojedynkę... ale gorąco namawiamy do tego, żeby łączyć się w grupy – zatem zapraszamy: osoby prywatne, firmy, szkoły, przedszkola, mieszkańców osiedla... wspólnie można przygotować naprawdę duże i cenne paczki. Choć ich wartość trudno czasami przeliczyć... Przykładowo: Jeden słoiczek z obiadcem

dla małych dzieci, który kosztuje od 3 do 6 złotych – to nie jest zbyt duży wydatek dla przeciętnego człowieka... ale dla mamy, której dziecko nie przyswaja innych pokarmów – taki dodatkowy słoiczek w domu... jest na wagę złota. To dotyczy także wszystkiego, co przyda się podczas pielęgnacji obłożnie chorego syna czy niesamodzielnej córki.

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci ma pod swoją opieką ponad pięćdziesiąt rodzin – to są matki/ojcowie, którzy przez całą dobę opiekują się swoimi ciężko chorymi dziećmi. Wspiera ich w tym wykwalifikowany zespół: pielęgniarki, lekarze, fizjoterapeuci, pracownicy socjalni, psycholog. Rodzice wiedzą, że mogą dzwonić o każdej porze dnia i nocy – gdyby działo się coś złego... Wiedzą też, że zrobimy wszystko – aby mieli cudowne, spokojne i rodzinne święta.

Nasza siedziba znajduje się przy ul. Odmętowej 4 w Krakowie – i to właśnie tutaj czekamy na prezenty: segregujemy je według potrzeb i pakujemy... stąd też wyruszają do domów – żeby sprawiać radość i dawać uśmiech naszym Pacjentom i ich Rodzinom!

Szczegóły: www.mhd.org.pl



Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Mikołajkowa ZBIÓRKA prezentów!

**PREZENTY DLA DZIECIAKÓW I ICH
RODZIN ZBIERAMY DO 21.12.2019**

**KONTAKT:
M.KORNECKA@MHD.ORG.PL
T: 723 550 006**




Lista Świętego Mikołaja:

- flanelowe pieluszki (do zakupu w np. Pepco)
- pampersy (mogą być różnych firm) +L, 5, +5, 6, 6+
- pieluchy SENI, rozmiary: Junior-30kg, XS, S, M, L
- podkłady higieniczne na łóżka (zakup w aptekach) różne wymiary
- chusteczki nawilżające Seni (w aptekach)
- chusteczki nawilżające dla dzieci – różne firmy
- deserki, lupki typu "Gerber" – mogą być różnych firm
- paściele bawełniane IL0/200
- prześcieradła rozmiar 90/200 z gumką
- żele pod prysznic, szampony dla dzieci lub p/ alergiczne
- proszki do prania, płyny do płukania, dla dzieci lub p/ alergiczne
- kaszki mleczne dla niemowląt (nie mogą być ryżowe)

www.mhd.org.pl



Abp Marek Jędraszewski
Metropolita Krakowski

List pasterski na Adwent 2019 roku

Umiłowani Archidiecezjanie!

Dzisiejszą niedzielą rozpoczyna się kolejny w naszym życiu Adwent. Słowo „Adwent” mówi o przyjściu Pana. Liturgiczny okres Adwentu wskazuje na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia, podczas których będziemy obchodzili przyjście Syna Bożego na świat. Dokonało się ono przed wieloma wiekami, a dokładnie – zdając sobie sprawę z tego, że przy obliczaniu roku tego wydarzenia popełniono pewien niewielki błąd – 2019 lat temu. To właśnie wtedy zaczęło się to, co w języku świeckim naszego kręgu kulturowego nazywamy niekiedy „naszą erą”. Wprawdzie nie ma w tym sformułowaniu żadnego wyraźnego odniesienia do Chrystusa, ale przecież jest prawdą, że rachuba lat w naszym kręgu kulturowym jest związana z narodzinami Chrystusa i że – w konsekwencji – całe dzieje świata są niejako podzielone na dwa podstawowe okresy. Do pierwszego okresu należą lata „przed naszą erą”, czyli przed narodzinami Chrystusa, natomiast lata należące do naszej ery liczą się od czasu, kiedy Chrystus narodził się w Betlejem z Przenajświętszej Maryi Panny. W innym zapisie chronologicznym, również powszechnie używanym, pisze się wprost o latach „przed Chr.” oraz o latach „po Chr.”.

Przełom między tymi okresami stanowi ową „pełnię czasu”, o której pisał św. Paweł

Apostoł w Liście do Galatów: „Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4–5). Lata „po Chr.” są rzeczywiście „naszą erą” – erą tych ludzkich pokoleń, do których także my należymy, a które od 2019 lat żyją w świetle Ewangelii, czyli tej Dobrej Nowiny. Jej fundamentalną treść osobiście wyraził Pan Jezus podczas swej nocnej rozmowy z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Te słowa mówią najpierw o nieskończonej miłości Boga Ojca do wszystkich ludzi. Jest to miłość ofiarna: Bóg Ojciec dał nam swego Syna jako dar. Z kolei Syn Boży niejako przedłużył ten dar Ojca, ponieważ – jak pisał św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów – „wydał [On] samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata, zgodnie z wolą Boga i Ojca naszego” (Ga 1, 4; por. także Ef 5, 5b). Tego dzieła – wydania siebie z miłości dla nas i za nas – dokonał Pan Jezus na krzyżu Golgoty, a potwierdził przez swoje Zmartwychwstanie. Podobnie jednak, jak bywa w odniesieniu do każdego daru, który może zostać przyjęty lub odrzucony, tak też jest i z darem, jaki otrzymaliśmy od Boga. Tylko ci ludzie nie zginą i tylko ci będą mieli życie wieczne, którzy ten Boży dar przyjmą w duchu wiary – to znaczy uwierzą w Jezusa Chrystusa Syna Bożego i staną się Jego prawdziwymi uczniami. Tak wiele więc zależy od nas – od naszej otwartości na Bożą miłość w odniesieniu do każdej i każdego z nas! Tak wiele zależy od przyjęcia Bożego daru – Jezusa Chrystusa – i dziękowania Bogu za to, że On „nas do końca umiłował” (por. J 13, 1)!

Święta Bożego Narodzenia są właśnie – na wzór Maryi, Matki Bożej – czasem dziękowania i wysławiania Boga za wielkie rzeczy, które uczynił nam Wszechmocny (por. Łk 1, 49). Aby móc przyjąć z wiarą Jezusa Chrystusa i aby móc dziękować Bogu czystym i radosnym sercem za dar Jego



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

nieskończonej miłości do nas, trzeba się do tego wewnętrznie przygotować. Temu właśnie służy rozpoczynający się w dzisiejszą niedzielę nasz liturgiczny Adwent – czas modlitwy, czas oczyszczania serc w sakramencie pokuty, czas dobroci okazywanej innym, zwłaszcza najbardziej od nas potrzebującym ludziom. Prawdziwie błogosławiony czas!

Tak właśnie przeżywany adwentowy czas musimy jednak, Drodzy Bracia i Siostry, wpleść w całe nasze chrześcijańskie życie, w cały nasz czas pielgrzymowania do domu Ojca, w całe nasze oczekiwanie na przyjście Pana. Aż dwukrotnie w czytanim dzisiaj fragmencie Ewangelii według św. Mateusza Pan Jezus wzywa nas do postawy czuwania i gotowości. Za każdym razem wezwanie to kończy się z Jego strony podobnym uzasadnieniem: „bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24, 44b; por. także: Mt 24, 42).

Różne są przejawy postawy czuwania i gotowości. Polega ona jednak przede wszystkim na tym, byśmy nieustannie wsłuchiwali się w głos Chrystusa i trwali przy tej prawdzie, którą On sam nam objawił odnośnie do nas jako ludzi. Ponad czterdzieści lat temu, 2 czerwca 1979 roku, na Placu Zwycięstwa w Warszawie św. Jan Paweł II Wielki mówił: „Człowieka (...) nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa

nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi”. Chrystus jest zatem podstawowym kluczem dla człowieka, aby mógł on zrozumieć siebie samego. Jedynie bowiem w świetle Chrystusowej Ewangelii każdy człowiek może pojąć swoje powołanie i swoją osobową godność. To Chrystusowa Ewangelia rzuca też fundamentalne światło na to, kim jest człowiek jako kobieta i mężczyzna, a także: jak powinny kształtować się relacje małżeńskie i rodzinne, i w oparciu o jakie wartości należy budować nasze życie społeczne i narodowe. Czterdzieści lat temu słowa Jana Pawła II brzmiały niezwykle jasno, wzywając Polaków do jednoznacznego sprzeciwu wobec materialistycznej i ateistycznej wizji człowieka, którą głosiła obowiązująca wówczas totalitarna ideologia marksistowska. Dzisiaj musimy za wszelką cenę trwać przy nauce Chrystusa, zdając sobie sprawę z tego, że zawiera ona w sobie jednoznaczne „nie” wobec lansowanych przez niektóre środowiska ateistycznych ideologii gender i LGBT. Jeśli chcemy ocalić prawdę o sobie jako o istotach stworzonych na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 27–28) i odrodzonych do godności dzieci Bożych dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, musimy ciągle wracać do słów św. Pawła Apostoła z czytanego dzisiaj fragmentu Listu do Rzymian: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13, 14a). Znaczy to: przyjmijcie ten sposób myślenia o człowieku i o jego powołaniu do życia wiecznego, który jest zawarty w Jego Ewangelii. Jednocześnie zaś w tym Chrystusowym sposobie myślenia o człowieku musimy być do końca jednoznaczni i konsekwentni, w myśl Jego słów: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37).

Na ten Adwentowy czas czuwania i gotowości – czas pełnego radosnej wiary głoszenia Chrystusowej prawdy o człowieku – wszystkim Wam, Drodzy Archidiecezjanie, z serca błogosławie

† Marek Jędraszewski
Arcybiskup Metropolita
Krakowski

Święty od prezentów

W kalendarzu liturgicznym wspominamy go 6 grudnia. Podania o jego życiu podkreślają, iż był wymodlonym dzieckiem bardzo bogatych rodziców. Po ich śmierci, będąc gorliwym kapłanem, rozdawał majątek ubogim i potrzebującym. Pomagał dyskretnie i nie oczekiwał wdzięczności.

Mowa o świętym Mikołaju, biskupie z Miry, który na licznych wizerunkach przedstawiany jest z symbolami tego urzędu. Chyba nie ma drugiego świętego, którego postać mimo upływu ponad 1700 lat była tak bardzo obecna w naszej rzeczywistości.

Z Laponii czy z Miry?

W latach 20. XX wieku jeden z fińskich dziennikarzy wymyślił podczas programu dla dzieci, że św. Mikołaj pochodził z Finlandii i tak już zostało... Kilkanaście lat temu minister spraw zagranicznych tego kraju uroczystie przekazał św. Mikołajowi Laponię – region administracyjny w północnej Finlandii. Głównym celem tysięcy turystów jest jej stolica – Rovaniemi, gdzie znajduje się wioska Świętego Mikołaja i... jego Oficjalny Port Lotniczy.

Tymczasem Mikołaj, czczony w Kościele katolickim i prawosławnym biskup i wyznawca, był biskupem miasta Miry, które w czasach starożytnych było stolicą Licji (południowo-zachodnia Azja Mniejsza). Urodził się w Patras w Grecji ok. 270 roku. Jego rodzice należeli do jednego z najznakomitszych rodów. Słynęli z bogactw i pobożności. Mikołaj był ich jedynym synem, uproszonym gorącą modlitwą. Od młodości wyróżniał się nie tylko pobożnością, ale także wrażliwością na niedolę bliźnich. Nic dziwnego, że wybrał stan duchowny. Został wybrany na biskupa miasta Miry (obecnie Demire w południowej Turcji). Zaskarbił sobie wdzięczność wiernych nie tylko gorliwością pasterską, ale także troską o ich potrzeby materialne. Cuda, które czynił, przysparzały mu coraz większej chwały. Po długich latach rządów Mikołaj odszedł po nagrodę do Pana 6



FOT. WWW.PIXABAY.COM

grudnia (stało się to między rokiem 345 a 352). Jego ciało zostało pochowane ze czcią w Mirze.

Kult św. Mikołaja

Jak pisze ks. Wincenty Zaleski SDB w książce pt. „Święci na każdy dzień”, św. Mikołaj przez wiele lat był jednym z najbardziej znanych i czczonych w Kościele świętych. Jego ciało przetrwało pochowane w Mirze do 1087 roku. Następnie zostało przewiezione do włoskiego Bari, gdzie znajduje się wybudowana w XII wieku bazylika św. Mikołaja. W krypcie mieści się grób świętego i jego łaskami słynący obraz, który przedstawia św. Mikołaja w stroju biskupa. Z kości świętego nieustannie wydobywa się czysta chemicznie i bakteriologicznie woda, zwana „manną”. 9 maja każdego roku w obecności wiernych otwierany jest sarkofag i przez specjalne okienko pobiera się 2–3 szklanki płynu, rozlewając następnie po kropli do buteleczek z wodą święconą. W kościele górnym, obok ołtarza głównego, jest ołtarz św. Mikołaja, kuty w srebrze, a nad nim znajduje się kolejny obraz świętego. Bazylika posiada również skarbiec i „świętą kolumnę”, przy której według miejscowej tradycji, miał być biczowany

Pan Jezus. Miejscem opiekują się Dominikanie.

Dwa razy w roku – 9 maja i 6 grudnia – w Bari urządzone są uroczystości ku czci św. Mikołaja. Pierwsza odbywa się w dniu sprowadzenia jego relikwii do Miry, druga upamiętnia dzień śmierci świętego. Majowa uroczystość ma szczególnie charakter, całe miasto przystrojone jest galowo. Największy i najpiękniej ubrany statek wiezie złoconą, dwumetrową figurę świętego, którą następnie obwozi się po mieście na specjalnie przygotowanym powozie.

W legendzie

Mikołaj nie przestaje być jednym z najpopularniejszych i najbardziej lubianych świętych, chociaż współcześnie zrobiono z biskupa zabawnego, dobrotliwego staruszka, który niegrzecznym dzieciom zamiast prezentu przynosi różgę. Jego atrybutem są: długa, siwa broda, roześmiane, przyjazne oczy ukryte za drucianymi okularami i wypchany po brzegi wór pełen prezentów przytroczony do sań zaprzęgniętych w renifery pobrzękujące złoćtymi dzwoneczkami.

W ciągu wieków wokół postaci św. Mikołaja narosło wiele legend. Jedną z nich mówi, że Pan Bóg

od początku przeznaczył Mikołaja do wielkich rzeczy, ze względu na to, że ten już w pierwszych dniach swego życia praktykował post – w środy i piątki ssał pierś mamy tylko raz dziennie. Inna legenda podaje, że Mikołaj dowiedział się o zubożałym szlachcicu, który chciał oddać swoje córki do domu publicznego, by w ten sposób zarobiły na posag. Przyszły biskup w tajemnicy trzykrotnie podrzucał złoto do domu szlachcica, ratując dziewczęta przed utratą godności. Kolejna legenda głosi, że wielkim marzeniem Mikołaja była pielgrzymka do Ziemi Świętej. Podczas rejsu statkiem rozpułała się burza. Przerażeni marynarze błagali Mikołaja, aby prosił Boga o ratunek. I tak się stało – wzburzone fale uspokoiły się i okręt ocalał.

Wiele legend mówi o cudownym ocaleniu lub wskrzeszeniu dzieci. Podczas podróży do Nicei Mikołaj miał wskrzesić trzech młodzieńców, których rzeźnik potajemnie zamordował i wrzucił do beczki z solanką. Wstrząsająca jest także opowieść o ubogiej, głodującej rodzinie, która zdecydowała się upiec w piecu trójkę najmłodszych dzieci. Mikołaj sprawił, że z pieca wyjęto trzy bochenki chleba, a dzieci zostały ocalone.

Patron i orędownik

W IX stuleciu było już kilka kościołów pw. św. Mikołaja w Rzymie. Pod koniec X stulecia jego kult szerzył się w Niemczech, a w kolejnych wiekach – we Francji i Anglii, do czego w znacznej mierze przyczynili się żeglarze normandzcy. Kult Mikołaja był także silny na Wschodzie. Z czasem objął całą Ruś, skąd ślano poselstwa z darami do Bari. Postać świętego jest tam obecna w ludowych obyczajach, języku, przysłowiach i sztuce. Mikołaj ukazywany na niezliczonych ikonach stał się patronem kraju.

Na Zachodzie natomiast uznano go za jednego z czternastu wspomoczenieli. Nic dziwnego, że tak przemożny święty czczony jest jako patron wielu osób i stanów. Święty Mikołaj patronuje małym dzieciom, pannom na wydaniu, kobietom zagrożonym upadkiem moralnym, adwokatom, aptekarzom, marynarzom, podróżnym, rzemieślnikom, uczniom, biednym i jeńcom. Jego wstawiennictwa używa się w czasie burz morskich i innych zagrożeń na morzu, klęsk głodowych, a także włamań.

Wierzenia ludowe uznawały św. Mikołaja za patrona i szczególnego opiekuna zwierząt i ptaków. Przez długie lata czczono go jako patrona bydła domowego. Lud Białorusi, Ukrainy a także Polski był także przekonany o posiadaniu przez św. Mikołaja władzy poskramiania wilków oraz pełnieniu opieki nad pastierzami i ich trzodami.

Sanktuarium w Pierścucu

W Polsce kult św. Mikołaja był kiedyś powszechny. Jeszcze dzisiaj w naszej ojczyźnie znajduje się prawie 350 kościołów pod jego wezwaniem. Po św. Janie Chrzcicielu, a przed św. Piotrem i Pawłem najpopularniejszy jest św. Mikołaj.

Najbardziej znanym w Polsce sanktuarium poświęconym świętemu Mikołajowi jest sanktuarium w Pierścucu koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim. Już od ponad 400 lat rozwija się tutaj kult łaskami słynącej figury św. Mikołaja. Pierwsza kaplica poświęcona temu przemożnemu świętemu powstała tu prawdopodobnie już w XIV wieku. W 1616 r. wybuchł pożar, który zniszczył całą wieś. Jedynie figura świętego Mikołaja została uratowana, co uznano za fakt cudowny. Kościół odbudowali protestanci i – co niezwykle w ich przypadku – poświęcili go św. Mikołajowi. Katolicy przejęli kościół na początku XVIII wieku. Rozwój Pierścucca



FOT. WWW.PIXABAY.COM

o wzrost liczby pielgrzymów spowodowały potrzebę wybudowania nowego, większego kościoła, który powstał w ciągu jednego roku. Poświęcony został w 1888 roku, a konsekrowany w 1889 r. przez biskupa cieszyńskiego Franciszka Śniegonia.

Najważniejszym przedmiotem w kościele jest umieszczona w ołtarzu głównym figura św. Mikołaja. Pochodzi ona z XVI wieku i ma 60 cm wysokości. Niestety, w okresie wojen religijnych została pozbawiona rąk i nóg. Według tradycji figurę ubiera się w szaty odpowiednie do okresu roku liturgicznego. W ołtarzu umieszczone zostały również relikwie świętego, które w 1964 roku przywiózł z Bari kardynał Bolesław Kominek. Najgorętszy okres pielgrzymek wypada, naturalnie, w grudniu. Drugi odpust jest w niedzielę przed świętem znalezienia relikwii św. Mikołaja (czerwiec). Wierni proszą o zdrowie dotykając figury chusteczkami chorych.

Ulubiony święty

O współczesnej popularności św. Mikołaja świadczy piękny zwyczaj przebierania się ludzi za św. Mikołaja, pisanie do niego listów i rozdawanie dzieciom prezentów. Odbyna się to w różnych formach: św. Mikołaj przychodzi w przebraniu biskupa do domów, przyjeżdża na saniach albo (jak w USA) przylatuje samolotem lub helikopterem. Podobiznę świętego opublikowano na znaczkach pocztowych w wielu krajach. Jego postać uwieczniło także wielu malarzy i rzeźbiarzy. Najstarszy wizerunek św. Mikołaja (z VI wieku) można oglądać w jednym z kościołów Bejrutu.

O popularności św. Mikołaja w Polsce oprócz licznych kościołów, ołtarzy i obrazów świadczy

również to, że jego imię było często nadawane noworodkom. Wśród znakomitych Polaków noszących imię Mikołaj można wymienić: Kopernika, Reja czy poetę Sępa Szarzyńskiego. Imię to nosiło także wielu świętych, m.in. Mikołaj z Tolentino, Mikołaj Pick, Mikołaj I Wielki, Mikołaj II Romanow czy Mikołaj Czarnecki. Topografia polska zna kilkadziesiąt miejscowości, które mogły zapożyczyć swoje

nazwy od imienia Mikołaj, wśród nich Mikołajki i Mikołów.

Nie dajmy się oszukiwać krasnalowi

Dobroć serca, uczynność i miłosierdzie zawsze pociągały ludzi. Dlatego, obok św. Antoniego z Padwy i św. Franciszka, św. Mikołaj z powodu swoich dobrych czynów mimo upływu wieków nadal cieszy się wielką popularnością. W świadomości wielu z nas 6 grudnia to dzień jest wyjątkowy. Niestety, w ostatnich latach postać św. Mikołaja przestaje być symbolem dobroci i miłosierdzia, a jest wykorzystywana jako chwyt marketingowy. Konsumpcjonizm staje się podstawą stylu życia, dlatego również wymiar świąt staje się bardziej materialny.

Warto, aby dzieci w Polsce wiedziały, że św. Mikołaj to nie żaden disney'owski krasnal mieszkający w Finlandii, jeżdżący saniami zaprzężonymi w renifery i wpadający do domu przez komin ale biskup, który kierował się ewangeliczną zasadą dawania jałmużny, pomagania ludziom i czynienia dobra bez rozgłosu.

DOMINIKA MAZUREK

Naturalne farbowanie

Ziołowa Odżywka Koloryzująca Venita Henna Color, której głównym składnikiem są sproszkowane liście naturalnej Henny, głęboko odżywia i wzmacnia włosy po każdym zastosowaniu. Dzięki dodatkowi barwników kosmetycznych nadaje włosom pełen blasku kolor i znakomicie pokrywa siwe włosy.

25 g/ ok. 5 zł.



Balsam Koloryzujący Venita Henna Color z ekstraktem z naturalnej Henny łączy nowoczesną technologię z tradycją. Jest bardzo łatwy w stosowaniu i znakomicie odświeża spłowiały kolor, odrośty, a także tuszuje siwe włosy. Nie zawiera amoniaku i utleniaczy. 75 g/ ok. 8,50 zł.

Venita Henna Color to naturalna alternatywa dla farb do włosów.

Serce dostrojone do fal nieba (3)

Przeżywamy dzisiaj w Kościele świętym różne kryzysy, ale największym z nich jak zauważył już w 1996 roku kard. Christoph Schönborn jest brak odwagi, by wierzyć, że z tymi, którzy miłują Boga, On współdziała we wszystkim dla ich dobra (por. Rz 8, 28). Taka mała wierność ducha i umysłu, jak przypomina kard. Sarah, nazywana jest w tradycji ojców pustyni acedia, czyli lenistwem duchowym, które w konsekwencji codziennej praktyki przekształca osobę w kogoś, kto jest „smutkiem świadomym samego siebie”. We własnym egzystencjonalnym smutku wcześniej czy później dochodzi do zabicia w sobie pragnienia Boga, a to przecież jest siłą sprawczą duchowości i wodą na młyn wszelkiego przekształcania, wewnętrznej zmiany, przemienienia ciemności serca w jasność nowego poranka, co w konsekwencji daje nowe życie w Bogu. Człowiek wypełniony tego rodzaju smutkiem, próbuje żyć na powierzchni wiary, ale stać go jedynie na to, by dbać o „zewnątrzną stronę misy”, zachowując literalnie przepisy prawa kościelnego, czy też rytualnie podchodząc do liturgii, a często nawet w sposób prawie magiczny, traktując braci i siostry w wierze jako winowajców śmierci Boga. W jego duszy rozlewa się gęsta gorycz, przychodzi depresyjna ciemność i pojawia się lęk o przyszłość. I to, co najboleśniej, pojawia się opór, by nie dać się pociągnąć, zachwycić życiem i radością, którą ofiaruje mu Bóg. Tak rodzi się paraliż ducha i osamotnienie potępionych.

Wyjdźmy z tego rodzaju cienia cmentarza, uwolnijmy się od tej bardzo niebezpiecznej trucizny, obudźmy w sobie nadzieję, że radość, niczym promienie światła, może przyjść do nas od kogoś innego niż my sami, od Boga. On jest gwarantem nieskończonego szczęścia, On pozwala spojrzeć na siebie z nowej perspektywy już nie budowanej na smutku, bólu i cierpieniu, lecz na życiu Żyjącego, mocy Ducha Świętego i spełniającej się obietnicy Ojca. Ta NOWA perspektywa oparta jest na zaufaniu Bogu i Jego bliskości, a także naszym podążaniu z Nim. Każdy z nas może



FOT. WWW.PIXABAY.COM

sobie powiedzieć: „Idę za Bogiem by być blisko, by być z Nim i jak On. W Jego bliskości rodzę się jako syn/córka. W ten sposób zmienia się moja pozycja. Oddaję wszystko Bogu i nie cofam się przed najwyższą ofiarą z siebie samego, gdyż nie powstrzyma mnie już moje własne bogactwo, ani cień, ani smutek, ani duchowy paraliż. Jestem wolny wolnością syna Bożego/córki Bożej.”

Dzisiaj wielu ludzi, chce stać się Bogiem i zrównać się z Nim, własnymi siłami pokonać śmierć i ciemność. Wielu nie chce polegać na miłości, która nie wydaje się być godna zaufania, dlatego uciekają się jedynie do wiedzy, bo ona daje im władzę. Bardziej niż do miłości dążą do władzy, która pozwala im samodzielnie kierować własnym życiem i dostosowywać życie innych do swojej wizji. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię jako sługa i to co nam pozostawił odchodząc do Ojca jest niczym innym jak postawą sługi, który czeka, aż Pan jego wróci z uczyty weselnej i zaprosi go do stołu świętowania prawdziwej bliskości. Jakże potrzeba nam tego ewangelicznego spojrzenia. Życzę czytelnikom Informatora Pielgrzymia by odzyskali w sobie samych to spojrzenie w komunii wolności.

O. BOGDAN KOCAŃDA OFMCONV



Bogdan Kocańda OFMConv
doktor teologii duchowości, kierownik duchowy, rekolekcyjista, pełnił posługę egzorcysty, kustosz bazyliki i sanktuarium maryjnego w Rychwałdzie, dyrektor Franciszkańskiego Domu Formacyjno-Edukacyjnego







Zeszyty formacji duchowej to odpowiedź na duszpasterskie wyzwania naszych czasów. Przedstawiony w nich program jest możliwy do wdrożenia w każdej parafii. Dzięki niemu powstawać mogą środowiska dojrzałych uczniów Chrystusa, świadomych swojej chrześcijańskiej godności. Stając się światłem dla świata budują Kościół, o jakim marzy Bóg.

Każdy zeszyt zawiera:
- naukę
- konspekty dla animatorów małych grup
- materiały wujosniujące dla animatorów
- zeszyt zadaniowy do pracy indywidualnej




Zeszyty formacyjne o. Bogdana Kocańdy OFMConv rozwiązują problemy:

DUSZPASTERZY, którzy nie mają wizji całościowej formacji wspólnot świeckich,
LIDERÓW WSPÓLNOT, którzy nie mają odpowiednich materiałów formacyjnych,
OSÓB WE WSPÓLNOTACH, które inwestują we własny rozwój więcej niż inni,
OSÓB WIERZĄCYCH, NIE BĘDĄCYCH WE WSPÓLNOTACH KOŚCIELNYCH, które chcą wzrastać w życiu chrześcijańskim,
TYCH, KTÓRZY CHCIELIBY ZOSTAĆ ZAŁOŻYCIELAMI WSPÓLNOT I POSZUKUJĄ CHARYZMATYCZNEJ WIZJI, bowiem otrzymują:

- ❖ konkretną strukturę formacji i treść formacyjną,
- ❖ łatwe i praktyczne przygotowanie spotkań wspólnot i grup duszpasterskich,
- ❖ pomoc w pracy z małymi grupami,
- ❖ konkretne metody działania ewangelizacyjnego,
- ❖ narzędzia do kształtowania postaw ucznia, świadka, charyzmatyka, lidera,
- ❖ dodatkowy czas, którego już nie trzeba poświęcać na przygotowanie katechez,
- ❖ poczucie spełnienia dobra przez finansowe wsparcie dzieł prowadzonych przez Fundację RSC.

Możesz je zamówić w siedzibie Fundacji Rodzina w Służbie Człowieka, ul Franciszkańska 1, 34-322 Gilowice, tel. 511 380 403, pisząc na adres: fundacja.rsc@franciszkanie.pl

AKCJA SPECJALNA: TEST KWALIFIKACYJNY DO BEZPŁATNEJ DIAGNOSTYKI HCV

HCV - sprawdź, czy nie jesteś zakażony

W Polsce zakażonych jest nim ok. 150 000 osób.¹ Wirus zapalenia wątroby typu C (HCV) przez lata może nie dawać żadnych objawów, a mimo to stopniowo niszczy wątrobę. Do tej pory nie wynaleziono na niego szczepionki, dlatego jedyną formą walki z wirusem jest jego wczesna diagnostyka i leczenie, dzięki któremu możemy powstrzymać dalsze uszkodzenie wątroby. Pierwszym krokiem jest wykonanie prostego testu, polegającego na pobraniu kilku kropli krwi z palca. Wynik znany jest po ok. 15 minutach. Test można wykonać bezpłatnie we wszystkich punktach ALAB laboratoria na terenie całego kraju.²

„Mnie na pewno to nie dotyczy”; „Gdzie niby mogłem się zakażyć?” – prawdopodobnie wielu z nas myśli w ten sposób. Okazuje się, że aż 86%³ zakażonych osób nie wie o swojej chorobie. W konsekwencji wirus stopniowo niszczy ich wątrobę, prowadząc do trudnych w leczeniu zmian. Następstwa wieloletniego zakażenia HCV mogą być tragiczne. Do najpoważniejszych należą: marskość wątroby, rak wątrobowokomórkowy, konieczność transplantacji a także śmierć. *Zanim zostały odkryte a następnie udostępnione pacjentom leki o blisko 100% skuteczności, widziałam wiele ludzkich tragedii. Teraz możemy wyeliminować wirusa z organizmu relatywnie szybko. Musimy tylko wiedzieć, że tam się znajduje, czyli mówiąc inaczej, wykonać prosty test diagnostyczny. Ważna jest również profilaktyka. Bądźmy zawsze czujni znajdując się w sytuacjach podwyższonego ryzyka zakażenia - mówi Barbara Pepke, prezes Fundacji Gwiazda Nadziei oraz Koalicji Hepatologicznej. Jeśli znajdujesz się w którejś z powyższych grup, koniecznie zrób test anti-HCV. Może okazać się, że uratuje on Twoje życie - dodaje Barbara Pepke.*

Jak można się zakażyć?

Do zakażenia może dojść w każdej sytuacji przerwania ciągłości skóry i kontaktu z zakażoną krwią. Z tego względu **szczególnie narażone są osoby**, które:

- były wielokrotnie hospitalizowane;
- przeszły transfuzję krwi przed 1992 r.;
- mają lub miały w przeszłości podwyższoną aktywność enzymów wątrobowych;
- korzystały lub korzystają z usług kosmetyczki, fryzjera, tatuażysty;
- chodzą do stomatologa;
- kiedykolwiek przyjmowały dożylnie narkotyki;
- kiedykolwiek utrzymywały ryzykowne zachowania seksualne;
- kiedykolwiek były osadzone w placówkach karnych.



Pierwszy krok do zdrowia? Zrób test!

Bezpłatny test anti-HCV można zrobić we wszystkich punktach pobrań ALAB laboratoria na terenie całego kraju. Polega on na nakłuciu opuszki palca i pobraniu kilku kropli krwi, z których po 15 minutach odczytywany jest wynik. Jeśli okaże się dodatni, ALAB laboratoria zapewni bezpłatnie pogłębioną diagnostykę.

Lista placówek, w których dostępne są testy znajduje się na stronie:

<https://www.alablaboratoria.pl/punkty>



Bazylika Mniejsza



Ikona



Wielki odpust krzeszowski



Kościół Św. Józefa

Krzeszów - europejska perła baroku

W aktualnym numerze Informatora Pielgrzymia chcemy Państwa zaprosić do małej wioski znajdującej się na Dolnym Śląsku u podnóża Sudetów Środkowych. Mowa oczywiście o Krzeszowie i znajdującym się tam monumentalnym Pocysterskim Opactwie – Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

Wspomniany kompleks zabytków wpisany jest na prestiżową listę Pomników Historii Prezydenta RP i kandyduje na listę zabytków UNESCO. To duchowa stolica Dolnego Śląska, która zachwyca swym pięknem i powala na kolana każdego kto przekroczy jej bramy. Historia tego miejsca zaczyna się już w XIII w. Pierwsza fundacja klasztorna związana jest z Anną Przemyślidką, wdową po Henryku II Pobożnym, która na pamiątkę tragicznie zmarłego męża, 8 maja 1242 r. sprowadziła do Krzeszówka benedyktyńców z czeskich Opatowic. Dnia 8 września 1292 r. został wystawiony dokument fundacyjny opactwa, które otrzymuje wezwanie Łaski Najświętszej Maryi. Opactwo przeżywało od tego czasu różne okresy – zarówno te złote, jak

i czasy nieco trudniejsze – najazdy i wojny. Dziś obiekt przynależny jest do Diecezji Legnickiej i dzięki licznym środkom zewnętrznym dumnie prezentuje się na tle okolicznych zabytków.

Najważniejszym ośrodkiem kultury jest Kościół Klasztorny wybudowany przez opata Innocentego Fritscha w latach 1728 – 1735. Piękna barokowa świątynia o kubaturze 118 210 m³ prezentuje najwyższej światowej klasy architekturę, rzeźbę i malarstwo. W jej wnętrzu znajdują się także monumentalne organy Michała Englera oraz największy skarb sanktuarium – Ikona Matki Bożej Łaskawej – datowana na XIII stulecie, co czyni ją najstarszym obrazem maryjnym w Polsce. Oprócz Bazyliki na Placu Jana Pawła II znajduje się przepiękny Kościół Bracki pw. Św. Józefa wzniesiony w latach 1690 – 1696 przez opata Bernarda Rosę. Wnętrze Kościoła Brackiego tworzy fenomenalną galerię, zdobioną jest ono bowiem malowidłami „Śląskiego Rembrandta” Michała Willmanna. Tuż obok znajduje się także klasztor Sióstr Benedyktynek, Mauzoleum Piastów Śląskich, a także Wielka Kalwaria Krzeszowska rozciągająca się wokół okolicznych



Wnętrze bazyliki

pól i lasów. Cóż można więcej powiedzieć... oto najpiękniejsze miejsce Dolnego Śląska, które trzeba odwiedzić!

Warto dodać, że Poczysterskie Opactwo w Krzeszowie to oprócz sanktuarium ważny punkt na turystycznej i kulturalnej mapie Polski. Odwiedzane przez ponad 120 000 turystów i pielgrzymów rocznie, udostępnia pasjonatom

do zwiedzania nie tylko wnętrza świątyń, ale także strychy, czy podziemia. Ponadto miejsce to jest centrum licznych wydarzeń artystycznych i kulturalnych, poprzez ks. Mariana Kopko – kustosa sanktuarium organizowane są w Krzeszowie liczne festiwale i przeglądy. Naturalnie do Krzeszowskiej Pani pielgrzymują także liczne grupy – każdego



Widok na opactwo z drona



ZDJĘCIA: ARCHIWUM OPACTWA

Występ Zespołu Śląsk w krzeszowskiej Bazylice

roku organizowane są pielgrzymki motocyklowe, pielgrzymki żywego różańca, pielgrzymki osób niepełnosprawnych i wiele więcej. Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie jest zatem przykładem ponad 700-letniej historii, która ciągle żyje i każdego dnia zapisuje nowe karty.

Wspólnie z redakcją Informatora Pielgrzyma serdecznie zapraszamy Państwa do nawiedzenia

Sanktuarium, do modlitwy przez Cudowną Ikoną, do zwiedzenia jego zabytkowych obiektów i udziału w najbliższych wydarzeniach – jednym z nich jest koncert kolęd i pastorałek zespołu Golec uOrkiestra, który odbędzie się już 29 grudnia 2019 roku w Kościele Klasztornym. Więcej informacji i aktualności o działalności tego miejsca znajdziecie na stronie internetowej www.opactwo.eu

Koncert zespołu Golec uOrkiestra

Na terenie Poczysterskiego Opactwa czuć już przygotowania do Bożego Narodzenia. Trwają prace nad okazałą bożonarodzeniową szopką i świątecznym wystrojem, tymczasem Europejska Perła Baroku szykuje się także na wielkie wydarzenie muzyczne! W ostatnią niedzielę grudnia oddzielając Boże Narodzenia od Sylwestra

w Bazylice Mniejszej w Krzeszowie odbędzie się koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu jednego z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych zespołów w Polsce – swoją obecnością zaszczyca nas zespół Golec uOrkiestra.

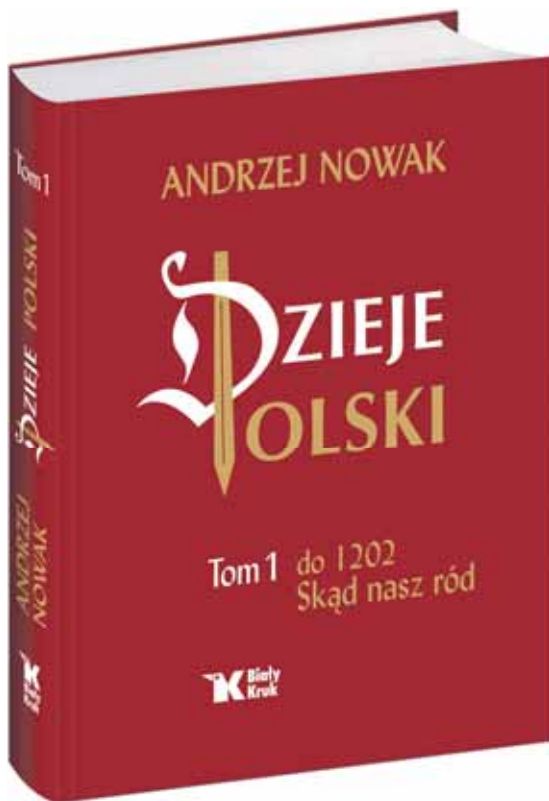
Czy wyobrażacie sobie świąteczny wystrój krzeszowskiej świątyni w połączeniu z muzyką braci Golców?

Europejska Perła Baroku zaprasza na jedyny i niepowtarzalny wieczór kolęd. Koncert zespołu Golec uOrkiestra odbędzie się 29 grudnia 2019 roku o godz. 19:00 w krzeszowskiej Bazylice. Bilety trafią do sprzedaży od 1 grudnia, dostępne będą zarówno w Biurze Obsługi (Plac Jana Pawła II 3, 58-400 Krzeszów), jak i online na sklep.opactwo.eu



WARTO POCZYTAĆ

„Dzieje Polski” – prof. Andrzeja



Kilka lat temu prof. Andrzej Nowak, podjął się realizacji niezwykle projektu pisarsko-naukowego. Chciał stworzyć wielotomową historię Polski, obejmującą dzieje naszego kraju od jego najdawniejszych początków aż po współczesność. W kilku tomach autor zamierzał opisać losy Polski i Polaków od powstania państwa piastowskiego w X w. aż po lata 2000 (a konkretnie do 2019 roku). Książki miały łączyć naukowe podejście z przystępnym stylem i najnowszymi ustaleniami badaczy. Przedsięwzięcie było ambitne – żaden z polskich historyków nie porwał się dotychczas na tak szeroko zakrojony projekt historiograficzny. Swego rodzaju gwarancją powodzenia w tym ryzykownym pomysle była osoba autora. Prof. Nowak to ceniony historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademii Nauk, znawca stosunków polsko-rosyjskich, dziejów Rosji i jej tradycji imperialnej, oraz historii Polski i krajów sąsiednich. To równocześnie wyśmienity publicysta i eseista, często zabierający głos na łamach mediów i podczas spotkań publicznych. Jego książki pisane są znakomitym stylem, jakże dalekim od suchych rozpraw naukowych, dominujących w naszej literaturze naukowej. To wszystko sprawiało, że pomysł historycznego cyklu miał duże szanse na pomyślną realizację.

Lekturowa przyjemność

Pierwszy tom „Dziejów Polski” ukazał się w 2014 r. i nosił podtytuł „Skąd nasz ród”. Obejmował okres od legendarnych początków państwa polskiego aż do 1202 r., czyli śmierci Mieszka Starego i zakończenia kroniki Wincentego Kadłubka (tego dziejopisa prof. Nowak wybrał niejako na patrona swojego pisarskiego przedsięwzięcia). Książka zawierała świetnie zarysowaną panoramę kształtowania się nowego w tej części Europy państwa, wykuwania pracą i walką jego miejsca wśród innych narodów, tworzenia się wspólnoty ludzi zamieszkujących obszar między Odrą, Wisłą i Bugiem. Można było w nim przeczytać m.in. o dokonaniach Mieszka I, Kazimierza Odnowiciela, Bolesławów: Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego, a także początkach rozbicia dzielnicowego. Zgodnie z obietnicą autor połączył naukowość przekazu ze zrozumiałym stylem, bliższym bez mała literaturze piękniej niż rozprawie naukowej. Uwagę na to zwracali wszyscy recenzenci, podkreślając, że lektura książki prof. Nowaka to prawdziwa czytelnicza przyjemność i że mało który z naukowych konkurentów autora może się pod tym względem z nim mierzyć.

Praca spotkała się z bardzo dobrym, wręcz entuzjastycznym, przyjęciem. Recenzje były niezmiernie przychylnie, książkę chwalili zarówno fachowi recenzenci i publicyści, jak i zwykli czytelnicy. Ci pierwsi ogłosili, że mamy do czynienia z tworem wybitnym, pracą na miarę pomnikowego dzieła historiografii odrodzonej Polski, książką roku, a nawet dekady. Ci drudzy tłumnie ruszyli do księgarń po pierwszy tom „Dziejów”, który rychło stał się bestsellerem. Rozbudzone apetyty domagały się kolejnej porcji lektury, a ta nadeszła rok później – w 2015.

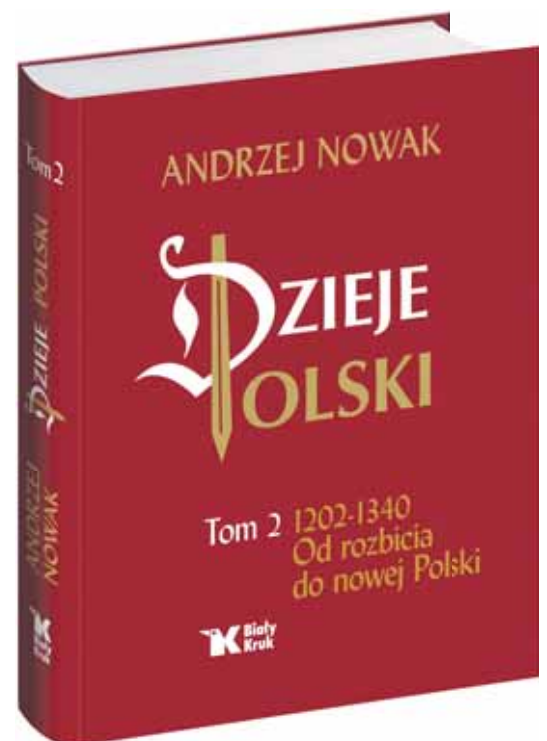
Tom drugi „Dziejów” miał podtytuł „Od rozbicia do nowej Polski” i był kontynuacją opowieści o burzliwych losach naszego kraju w okresie rozbicia dzielnicowego. Obejmował okres od objęcia władzy w Krakowie przez księcia Władysława Łaskonogiego w 1202 r., aż do zajęcia Rusi Halickiej przez króla Kazimierza Wielkiego w 1340 r. Autor w fascynujący sposób przybliżał w nim wysiłki zmierzające do odnowienia Królestwa Polskiego podjęte przez Henryka IV Probusa, Przemysła II i Władysława Łokietka. Pokazywał jak idea zjednoczonego państwa polskiego żyła przez lata wśród książąt z dynastii Piastów i jak kolejni wybitniejsi jej przedstawiciele mimo trudności starali się

wcielić ją w życie. Historyk opisywał też przemiany cywilizacyjne i kulturalne na ziemiach polskich w XIII i XIV w.: osadnictwo, powstawanie nowych wsi i miast, uprawę roli, wymianę handlową, początki pisanego języka polskiego, sztukę gotycką. Ważny był też symbolicznie zamykający tom geopolityczny zwrot w polskiej polityce: wspomniane zajęcie Rusi Halickiej, oznaczające odtąd skierowanie polskiej ekspansji politycznej i gospodarczej na wschód.

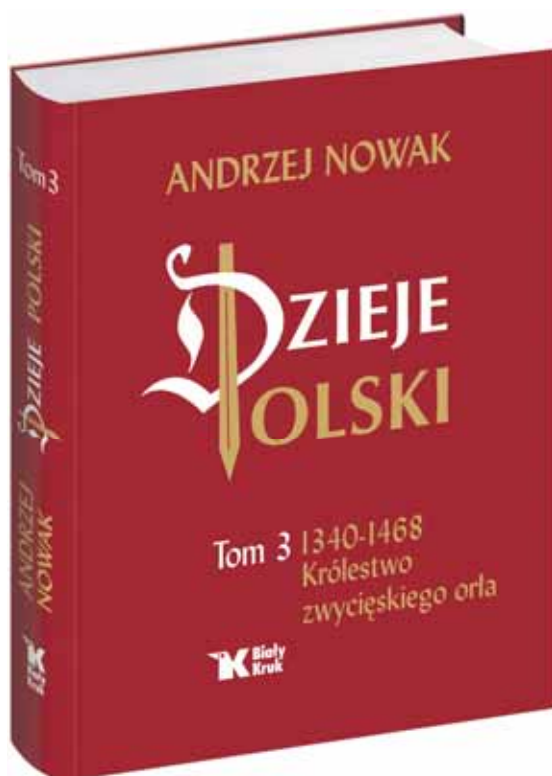
Przyjęcie i tym razem było entuzjastyczne. Czytelnicy się nie zawiedli: otrzymali wyśmienitą lekturę, która mimo swoich prawie 400 stron nie nużyła, a wprost przeciwnie – wciągała i nie dawała spokoju. Recenzje były świetne, a nakład książki szybko się rozszedł.

Jagiellonowie rządzą

Trzeci tom „Dziejów Polski” wyszedł w 2017 r. Autor nadał mu podtytuł „Królestwo zwycięskiego orła” i zakres czasowy zamknął latami 1340–1468. Znalazły się w nim ważne dla historii naszego kraju wydarzenia: panowanie króla Kazimierza Wielkiego, jego bezpotomna śmierć i starania o pozyskanie nowego władcy. Ten czas to – w ujęciu prof. Nowaka – narodziny politycznego narodu. Wtedy to możni i szlachta w poczuciu odpowiedzialności za państwo biorą jego stery w swoje ręce, starając się zapewnić Polsce spokój, bezpieczeństwo wewnętrzne



Nowaka dzieło niezwykle



i zewnętrzne oraz dobrego władcę. To narodziny poczucia obywatelskości wśród Polaków, które w przyszłych wiekach doprowadzą do rozkwitu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ale trzeci tom to także inne wielokomne wydarzenie: unia polsko-litewska. To ona ostatecznie skieruje państwo polskie na wschód i stworzy (choć nie bez perturbacji) potężną Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Ona wyniesie na polski tron Jagiellonów, którzy rządzić będą w tym regionie Europy przez prawie 200 lat. Polski orzeł rzeczywiście jest w trzecim tomie zwycięski. Polacy i Litwini pokonują krzyżaków pod Grunwaldem, potem zaś prowadzą z nimi długą, bo aż trzynastoletnią wojnę za rządów Kazimierza Jagiellończyka. Panowanie tego władcy – też niekrótkie – zostało przez autora podzielone. Z drugą jego częścią czytelnicy mogli zapoznać się w kolejnym tomie „Dziejów Polski”.

Tom czwarty ukazał się niedawno – w listopadzie 2019. Nosi podtytuł „Trudny złoty wiek” i obejmuje lata 1468–1572. To rzeczywiście złoty wiek w historii Polski. Państwo polsko-litewskie sięga od Bałtyku po Morze Czarne

i od Śląska po Wiaźmę. Jest największe w tej części Europy. Koniunktura ekonomiczna w końcu XIV i w XVI w. sprawia, że gospodarka rozwija się dobrze, a wraz z nią bogaci się społeczeństwo: szlachta, mieszczaństwo, chłopci. Dynastia Jagiellonów ekspanduje, obejmując trony sąsiednich krajów: Czech i Węgier i skutecznie konkuruje z Habsburgami (choć do czasu). Po dobrze ocenianym przez historyków Kazimierzu Jagiellończyku tron obejmują jego nieco mniej zdolni bracia: Jan Olbracht i Aleksander, a po nich władcą zostaje Zygmunt Stary. Ten rządzi przez 41 lat, starając się zapewnić krajowi spokój i bezpieczeństwo. Bo wbrew pozorom nie był to zupełnie dla Rzeczypospolitej spokojny okres. Trwały przeciągające się wojny z coraz bardziej agresywną Moskwą, nieustannie rywalizować trzeba było z Habsburgami, rozpoczęły się najazdy tatarskie, starano się utrzymać, a potem odzyskać zwierzchność na Mołdawię i związany z tym dostęp do Morza Czarnego.

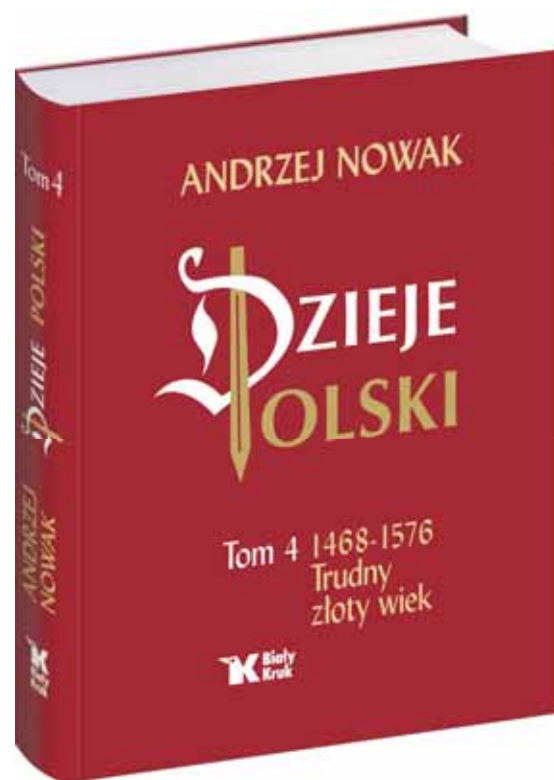
Kultura i reformacja

Ale czwarty tom „Dziejów Polski” to także złoty wiek naszej kultury. Prof. Nowak opisuje jak za sprawą Reja i Kochanowskiego rodzi się literatura piękna w języku polskim i jak pojawia się w Polsce drukarstwo, a wraz z nim – na skalę większą niż dotychczas – książki. Rozwój ruchu szlacheckiego skutkuje rozkwitem piśmiennictwa politycznego w wykonaniu Stanisława Orzechowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Jana Ostrogora. Ma na to wpływ także reformacja, która wywołuje burzliwy rozwój piśmiennictwa religijnego i polemicznego. Reformacja w Polsce to osobne, ważne zagadnienie, opisywane w „Trudnym złotym wieku”. Mało zdajemy sobie dziś sprawę, że nowinki religijne zyskały w Polsce wielu zwolenników wśród magnatów, szlachty i mieszczan, a liczebny wzrost wyznawców nowych konfesji był w pewnym okresie bardzo szybki. Wiązało się to z m.in. z uprzywilejowaną pod względem prawnym i ekonomicznym pozycją Kościoła oraz walką szlachty o reformę państwa. O tych i innych sprawach (np. o unii lubelskiej i końcu dynastii Jagiellonów) pisze w czwartym tomie

prof. Andrzej Nowak. Pisze jak zawsze ciekawie i przystępnie, tłumacząc zależności i uwarunkowania tamtego czasu, wyjaśniając mechanizmy zdarzeń, ale i nie stroniąc od zwykle niemiłych historykom rozważań pod hasłem „co by było, gdyby...”. To także fascynujące fragmenty tej książki.

Jak zdradza prof. Nowak w zakończeniu „Trudnego złotego wieku”, jego historyczny cykl będzie miał teraz 10 tomów. Kolejna część (tom piąty) obejmie lata 1572–1668 i nosić będzie tytuł „Taniec wolności ze śmiercią”. Potem pójdą: „1668–1772 Sarmackie ostatki” (tom 6), „1772–1866. Rozbiory i formy oporu” (tom 7), „1866–1918. Modernizacja pod zaborami i wbrew nim” (tom 8), „1918–1945. Niepodległość i jej wrogość” (tom 9) oraz „1945–1991. Zmęczenie i powstawanie” (tom 10). Autor wspomina jeszcze o tomie 11, z wydarzeniami po 1991 r., ale to stawia już pod znakiem zapytania. Nam pozostaje mieć nadzieję, że to tak wspaniale zaczęte dzieło zostanie szczęśliwie doprowadzone do końca. Ku pożytkowi wszystkich – autora oraz dzisiejszych i przyszłych czytelników.

PAWEŁ STACHNIK



Indywidualizm – Na wstępie trzy myśli Jana Pawła II na temat indywidualizmu:

By przezwyciężyć rozpowszechnioną dzisiaj mentalność indywidualistyczną, jest potrzebny konkretny wysiłek solidarności i miłości; zaczyna się on w rodzinie poprzez wzajemne wspieranie się małżonków, a także przez troskliwość okazawaną przez jedno pokolenie drugiemu. W ten sposób rodzina staje się wspólnotą pracy i solidarności. Zdarza się jednak, że kiedy rodzina postanawia w pełni odpowiedzieć na swoje powołanie, nie znajduje koniecznego oparcia ze strony Państwa i brak jej dostatecznych środków. Sprawą ogromnie pilną jest popieranie, obok działań na korzyść rodziny, również tych dziedzin polityki społecznej, które dotyczą przede wszystkim samej rodziny i pomagają jej, przeznaczając na to odpowiednie zasoby i skuteczne środki w celu wspierania jej zarówno w wychowaniu dzieci, jak i opieki nad ludźmi w podeszłym wieku, unikając oddzielania ich od rodziny i umacniając więzi międzypokoleniowe.

Centesimus annus, 49

W powiązaniu z szerzącym się coraz powszechniej indywidualizmem dostrzega się coraz mniej przejawów solidarności międzyludzkiej: podczas gdy instytucje opieki pełnią godną uznania funkcję, zauważa się zanik poczucia solidarności, co powoduje że ludzie — choć nie brakuje im tego, co konieczne pod względem materialnym — czują się bardziej osamotnieni, pozostawieni samym sobie, pozbawieni uczuciowego oparcia.

Ecclesia in Europa, 6

Wyzwania nowoczesności i postmodernizmu odczuwają wszystkie Kościoły partykularne w Oceanii, szczególnie te jednak, które żyją w społeczeństwie bardziej dotkniętym procesem sekularyzacji, indywidualizmem i konsumizmem. Wielu biskupów zwracało uwagę na osłabienie wiary i praktyk religijnych w życiu ludzi, którzy jako normę oceny i postępowania przyjmują światopogląd z gruntu świecki. W związku z tym wierzących przez strzegł już papież Paweł VI. Mówił mianowicie o pokusie „sprowadzania wszystkiego do ziemskiego humanizmu, do zapomnienia o moralnym i duchowym wymiarze życia i do zaniedbywania koniecznego kontaktu człowieka ze Stwórcą”. Kościół musi podejmować swą misję ewangelizacji w świecie coraz bardziej zsekularyzowanym. Zmysł Boga i Jego miłującej Opatrzności u wielu uległ osłabieniu, nawet w całych sektorach społeczeństwa. Praktyczne zobojętnienie na prawdy i wartości religijne przysłania pełne miłości oblicze Boga. Dlatego „wśród priorytetów nowego zaangażowania ewangelizacyjnego znajduje się priorytet powrotu do odczuwania sacrum i do świadomości centralnego miejsca Boga w całej ludzkiej egzystencji”. Pierwszym priorytetem dla Kościoła w Oceanii jest przystąpienie do nowej ewangelizacji. Jego misja

Nauczanie społeczne świętego Jana Pawła II



FOT. L'OBSERVATORE ROMANO

część 20

jest w pewnym sensie prosta i jasna: ponownie przedstawić społeczeństwu ludzkiemu integralną Ewangelię zbawienia w Jezusie Chrystusie. Kościół jest posłany do dzisiejszego świata, do ludzi naszych czasów, „aby «głosić Ewangelię (...) by nie zniweczyć krzyża Chrystusowego. Nauka bowiem krzyża jest (...) mocą Bożą» (1 Kor 1,17–18)».

Ecclesia in Oceania, 18

Często słyszymy o indywidualizmie i nie zawsze rozumiemy znaczenie tego terminu w życiu społecznym. Człowiek został powołany do życia wspólnego, tworząc społeczeństwo, dobro wspólne, do solidarności międzyludzkiej, a nie do życia w pojedynkę i tylko dla siebie.

W dzisiejszych czasach istnieje wielkie niebezpieczeństwo indywidualistycznej koncepcji życia, która sprawia, iż człowiek myśli tylko o sobie, jest skoncentrowany na sobie, na zaspakaniu swoich zachcianek, potrzeb. Taki człowiek nie widzi drugiego człowieka, ani jego potrzeb. Dla niego liczy się tylko to, by „mieć” jak najwięcej, a nie interesuje go „być”. To sprawia, że patrzy na drugiego przedmiotowo i niechętnie. Indywidualizm niesie zatem wiele niebezpieczeństw i zagrożeń dla współczesnego życia społecznego.

Leszek Łysień opracowując zagadnienie nauczania Jana Pawła II odnośnie indywidualizmu napisał: „Jan Paweł II w swoim nauczaniu moralnym odnosi się nade wszystko do filozoficznego rozumienia indywidualizmu, choć zwraca również uwagę na niebezpieczeństwo indywidualistycznego zachowania człowieka w różnych sytuacjach życiowych. W nauczaniu papieskim można wyróżnić dwa – wzajemnie ze sobą powiązane – znaczenia indywidualizmu: 1. pogląd, który wyprowadza normy moralne z indywidualnego, jednostkowego sumienia; 2. koncepcja antropologiczna, która nie uwzględnia więzi łączącej pojedynczą osobę z drugim człowiekiem. Treści dotyczące moralnego aspektu indywidualizmu są zawarte przede wszystkim w trzech dokumentach Jana Pawła II: w encyklice *Veritatis Splendor* – przeprowadza krytykę etyki indywidualistycznej i zwraca uwagę na niewłaściwe rozumienie funkcji indywidualnego sumienia; w liście apostolskim *List do Rodzin Gratissimam sane* – wskazuje na personalizizm jako pozytywną alternatywę dla indywidualizmu; encyklice *Evangelium Vitae* – przedstawia współczesne zagrożenia dla ludzkiego życia jako społeczne skutki indywidualizmu. Te dokumenty są świadectwem, że Papież nie tylko uświadamia niebezpieczeństwo indywidualizmu oraz jego różnorodne źródła, ale również podpowiada, jak można przezwyciężyć indywidualistyczne podejście do życia, a także negatywne skutki społeczne indywidualizmu.

Jan Paweł II sygnalizuje rozpowszechnioną we współczesnym świecie tendencję do wyprowadzania norm moralnych z jednostkowego sumienia: sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Taka koncepcja sumienia związana jest z kryzysem wokół zagadnienia prawdy. W jej świetle o godziwości moralnej działania nie decyduje odwołanie się do prawdy obiektywnej, lecz jedynie własne subiektywne przekonanie. Papież pisze, iż zanik [...] nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, zgody z samym sobą, co doprowadziło do skrajnie subiektywistycznej interpretacji osądu moralnego; sumieniu jednostki przyznaje się wyłączny przywilej autonomicznego określania kryteriów dobra i zła oraz zgodnego z tym działania. Z racji tego, że w takiej koncepcji sumienia nie ma odwołania do prawdy obiektywnej, każdy człowiek staje wobec własnej prawdy, różnej od prawdy innych. Człowiek sam ustanawia prawdę tego, co chce. Nie przyjmuje, aby ktoś chciał, wymagał od niego



FOT. ARCHIWUM CALVARANUM, KALWARIA PAPIESKA

jedynie w oparciu o „umowę społeczną”, czyli jest zbiorowością, w której zanika wszelkie odniesienie do wspólnych wartości i do prawdy absolutnej, uznanej przez wszystkich, a wszystko staje się przedmiotem umowy i negocjacji, prowadząc do moralnego relatywizmu.

Konsekwencją całkowicie indywidualistycznego pojęcia wolności jest fakt dominacji jednostek silniejszych nad słabszymi, prowadzący w skrajnych przypadkach do eliminacji tych ostatnich. Papież piętnuje „kulturę śmierci”, wyrażającą się w eliminacji życia poczętego oraz życia dobiegającego kresu poprzez dokonywanie aborcji i eutanazji. Jan Paweł II zauważa, iż znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności. Krytyka indywidualistycznej koncepcji osoby ludzkiej nie oznacza negacji ludzkiej wolności, ani też nie umniejsza znaczenia indywidualności konkretnego człowieka. Papież naucza, że wolność jest wielkim darem Stwórcy, jako że ma służyć osobie i jej spełnieniu, które dokonuje się przez dar

z siebie i otwarcie się na drugiego człowieka. Z tego też względu Jan Paweł II podkreśla znaczenie personalizmu. Wychodząc od soborowego stwierdzenia, że człowiek odnajduje siebie w pełni poprzez bezinteresowny dar z siebie samego, Papież pisze, iż antyteza pomiędzy indywidualizmem a personalizmem rodzi się nie tyle na gruncie teorii, ile na gruncie etosu. Etos personalizmu jest altruistyczny. W jego zasięgu osoba nie tylko zdolna jest stawać się darem dla drugich, ale co więcej – znajduje w tym radość. Personalizm proponuje taką wizję społeczności, która z jednej strony nie jest zbiorowością niezależnych jednostek (jak tego chce indywidualizm), ani też z drugiej strony – nie przekreśla wartości i niepowtarzalności jednostki (jak tego chce kolektywizm). W personalistycznej wizji Papieża społeczeństwo winno stawać się „communio personarum”, czyli wspólnotą, w której obdarzone godnością, niepowtarzalne osoby uczestniczą w życiu społecznym.

Dokończenie na str. 18

w imię obiektywnej prawdy. Wszystkie wyżej wymienione tendencje Papież określa wspólnym mianem: „etyka indywidualistyczna”. Rozpowszechnienie się etyki indywidualistycznej skutkuje negacją człowieczeństwa, prowadzi do zaprzeczenia samej idei natury ludzkiej. Papież zauważa także, iż ekspansja indywidualizmu, nie odwołującego się do prawdy obiektywnej, związana jest z osłabieniem wrażliwości na Boga.

Przeprowadzając krytykę etyki indywidualistycznej, Jan Paweł II w niczym nie umniejsza znaczenia sumienia indywidualnego. Akcentuje jedynie konieczność odczytania przez indywidualne sumienie obiektywnej prawdy: przypomina, że sumienie to akt rozumowego poznania dokonywany przez osobę, która w określonej sytuacji ma zastosować wiedzę uniwersalną o dobru i tym samym wyrazić swój sąd o tym, jaki sposób postępowania należy uznać tu i teraz za słuszny. Mówienie o prawdzie obiektywnej nie stanowi także negacji wolności sumienia indywidualnego, ani też nie oznacza, że ktoś narzuca drugiemu swoje przekonania moralne. Papież podkreśla, iż wymogi etyczne, które wypływają z obiektywnego prawa

moralnego, nie narzucają się woli człowieka jako powinność inaczej, jak tylko na mocy uprzedniego uznania ich przez rozum ludzki, a dokładnie – przez indywidualne sumienie.

W powiązaniu z tendencją do tworzenia norm moralnych przez indywidualne sumienie rozwija się równoległe indywidualistyczna koncepcja osoby ludzkiej, umniejszająca, czy wręcz negująca głębokie relacje międzyludzkie. Jan Paweł II zauważa, że współcześnie rozpowszechnione jest pojęcie wolności, które absolutyzuje znaczenie jednostki ludzkiej, przekreślając jej odniesienie do solidarności z innymi, do pełnej akceptacji drugiego człowieka i do służenia innym. Indywidualizm oznacza takie użycie wolności, w którym człowiek nie chce drugiemu dawać, stawać się darem bezinteresownym w prawdzie. Indywidualizm pozostaje egocentryczny i egoistyczny. Indywidualistyczna koncepcja człowieka prowadzi do tego, iż społeczeństwo staje się zbiorowością jednostek żyjących obok siebie, ale niepołączonych wzajemnymi więzami: każdy pragnie zrealizować swoje cele niezależnie od innych, czy wręcz dąży do własnych korzyści kosztem innych. Społeczeństwo funkcjonuje

Rekolekcje z Postem Daniela

wg dr Ewy Dąbrowskiej

w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym

im. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Zaborówcu k. Włoszakowic



Rekolekcje pogłębione przez post warzywny jako droga do zdrowia fizycznego i duchowego

ZAPRASZAMY:

- udręczonych problemami zdrowotnymi (choroby serca, krążenia, nadciśnienie, otyłość, cukrzyca, rzs, choroby zwyrodnieniowe stawów, schorzenia układu pokarmowego, grzybica, niska odporność i wiele innych)
- zainteresowanych profilaktyką zdrowia, racjonalnym żywieniem i roztroptym stylem życia
- potrzebujących odpoczynku, wyciszenia, pomocy duchowej
- pragnących przeżyć post w atmosferze radości
- oczekujących na spotkanie z Bogiem przebaczącym i uzdrawiającym

PEŁNA INFORMACJA I ZAPISY

tel. (61)8798-892, 607-239-047, 516-075-118, 506-521-018

e-mail: zaborowiec@op.pl www.zaborowiec.pl



w 2020r.

27.01-06.02.

10.02-20.02.

16.03-26.03.

20.04-30.04.

11.05-21.05.

15.06-25.06.

06.07-16.07.

20.07-30.07.

10.08-20.08.

14.09-24.09.

05.10-15.10.

09.11-19.11.

Dokończenie ze str. 17

Aspekt społeczny

Papież poddaje radykalnej krytyce indywidualistyczne rozumienie wolności: Na innej płaszczyźnie źródłem sprzeczności między oficjalnymi deklaracjami praw człowieka a ich tragiczną negacją w praktyce jest pojęcie wolności, które absolutyzuje znaczenie jednostki ludzkiej, przekreślając jej odniesienie do solidarności z innymi, do pełnej akceptacji drugiego człowieka i do służenia innym. Choć prawdą jest, że do eliminacji życia poczętego czy dobiegającego kresu dochodzi w niektórych przypadkach pod wpływem źle pojętego altruizmu albo zwykłej ludzkiej litości, nie można zaprzeczyć, że tego rodzaju kultura śmierci jako taka jest wyrazem całkowicie indywidualistycznego pojęcia wolności, która staje się ostatecznie wolnością »silniejszych, wymierzoną przeciw słabszym, skazanym na zagładę«. (...) absolutyzacja wolności w indywidualistycznym ujęciu prowadzi do ogolenia jej z pierwotnej treści oraz do przekreślenia jej najgłębszego powołania i godności. Ta koncepcja wolności prowadzi do głębszego zniekształcenia życia społecznego. Jeżeli promocja własnego »ja« jest pojmowana w kategoriach absolutnej autonomii, prowadzi nieuchronnie do negacji drugiego człowieka; jest on postrzegany jako wróg, przed którym trzeba się bronić.

Uwaga Papieża kieruje się również na indywidualizm religijny. W zaleceniu dotyczącym projektu *De Ecclesia* zauważa, że osoba ludzka stanowi komórkę (cellulam) Kościoła, który jako Mistyczne Ciało Chrystusa jest autentyczną społecznością.

Mając na uwadze pustkę etyczną indywidualistycznej mentalności, a nade wszystko jej zobojętnienie na wartości wspólnotowe, Jan Paweł II wskazuje zadania, jakie stoją przed współczesnym światem i Kościołem. Pisze: By przezwyciężyć rozpowszechnioną dzisiaj mentalność indywidualistyczną, jest potrzebny konkretny wysiłek solidarności i miłości, zaczyna się on w rodzinie poprzez wzajemne wspieranie się małżonków, a także przez troskliwość okazywaną przez jedno pokolenie drugiemu. Pragnąc zaś uchronić ludzkość przed jawnym lub ukrytym totalitaryzmem, do którego może się przyczynić również indywidualizm (zwłaszcza w wersjach skrajnych) poprzez wyrwanie człowieka z kręgu tradycji, odniesienia do transcendencji, uwikłania w ślepią grę zantagonizowanych interesów, Jan Paweł II stwierdza: Kościół czerpie zdolność rozumienia człowieka z Bożego Objawienia (...). Tak więc zarówno interpretacja, jak i rozwiązanie aktualnych problemów ludzkiego współżycia wymaga uwzględnienia ich wymiaru teologicznego. Trzeba tu podkreślić, że odnosi się to w równej mierze do rozwiązania »ateistycznego«, które pozbawia człowieka jednego z jego podstawowych wymiarów, mianowicie wymiaru duchowego, co do rozwiązań permissywnych i konsumistycznych, które różnymi argumentami próbują go przekonać o jego

Nauczanie społeczne świętego Jana Pawła II



FOT. L'OSSERVATORE ROMANO

część 20

niezależności od wszelkiego prawa i od Boga, zamykając go w egoizmie, który szkodzi ostatecznie jemu samemu i innym”.

SŁOWO JANA PAWŁA II NA TEMAT INDYWIDUALIZMU W ENCYKLICE EVANGELIUM VITAE

„23. Osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka prowadzi nieuchronnie do materializmu praktycznego, co sprzyja rozpowszechnianiu się indywidualizmu, utylitaryzmu i hedonizmu. Ujawnia się tu także niezmienna prawdziwość słów Apostoła: „A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nie

niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi” (Rz 1, 28). W ten sposób wartości związane z „być” zostają zastąpione przez wartości związane z „mieć”.

Jedynym celem, który się bierze pod uwagę, jest własny dobrobyt materialny. Tak zwana „jakość życia” jest interpretowana najczęściej lub wyłącznie w kategoriach wydajności ekonomicznej, nie uporządkowanego konsumpcjonizmu, atrakcji i przyjemności czerpanych z życia fizycznego, natomiast zapomina się o głębszych — relacyjnych, duchowych i religijnych — wymiarach egzystencji.

W takim klimacie cierpienie, które nieustannie ciąży nad ludzkim życiem, ale może też stać się bodźcem do osobowego wzrostu, zostaje „ocenzurowane”, odrzucone jako bezużyteczne, a nawet jest zwalczane jako zło, którego należy unikać zawsze i we wszystkich okolicznościach. Gdy nie można go przezwyciężyć i gdy znika nawet nadzieja na dobrobyt w przyszłości, człowiek skłonny jest sądzić, że życie straciło wszelki sens, i doznaje coraz silniejszej pokusy, aby przypisać sobie prawo do położenia mu kresu.

W tym samym kontekście kulturowym ciało nie jest postrzegane jako typowa rzeczywistość osobowa, znak i miejsce relacji z innymi, z Bogiem i ze światem. Zostaje sprowadzone do wymiaru czysto materialnego: jest tylko zespołem organów, funkcji i energii, których można używać, stosując wyłącznie kryteria przyjemności i skuteczności. W konsekwencji także płciowość zostaje pozbawiona wymiaru osobowego i jest traktowana instrumentalnie: zamiast być znakiem, miejscem i językiem miłości, to znaczy daru z siebie i przyjęcia drugiego człowieka wraz z całym bogactwem jego osoby, staje się w coraz większym stopniu okazją i narzędziem afirmacji własnego „ja” oraz samolubnego zaspokajania własnych pragnień i popędów. Zniekształca się w ten sposób i fałszuje pierwotną treść ludzkiej płciowości, zaś dwa znaczenia — jednoczące i prokreacyjne — wpisane głęboko w naturę aktu małżeńskiego, zostają sztucznie rozdzielone: jedność mężczyzny i kobiety zostaje tym samym zdradzona, a płodność poddana ich samowoli. Prokreacja jest wówczas traktowana jako „wróg”, którego należy unikać we współżyciu płciowym: jeżeli zostaje przyjęta, to tylko dlatego, że wyraża pragnienie czy wręcz wolę posiadania dziecka „za wszelką cenę”, a wcale nie dlatego, że oznacza bezwarunkową akceptację drugiego człowieka, a więc także otwarcie się na bogactwo życia, które przynosi z sobą dziecko.

Opisana tu materialistyczna wizja prowadzi do prawdziwego zubożenia relacji między osobami. Szkodę ponoszą tu przede wszystkim kobiety, dzieci, chorzy lub cierpiący, starcy. Właściwe kryterium, które powinno przesądzać o uznaniu godności osoby — to znaczy kryterium szacunku, bezinteresowności i służby — zostaje zastąpione przez kryterium wydajności, funkcjonalności i przydatności: drugi człowiek jest ceniony nie za to, kim „jest”, ale za to, co „posiada, czego dokonuje i jakie przynosi korzyści”. Oznacza to panowanie silniejszego nad słabszym”.

Zebrał i opracował: KS. MAREK RUSECKI

Grudniowy czas legnickiej „Faustynki”

AKTUALNE WYDARZENIA

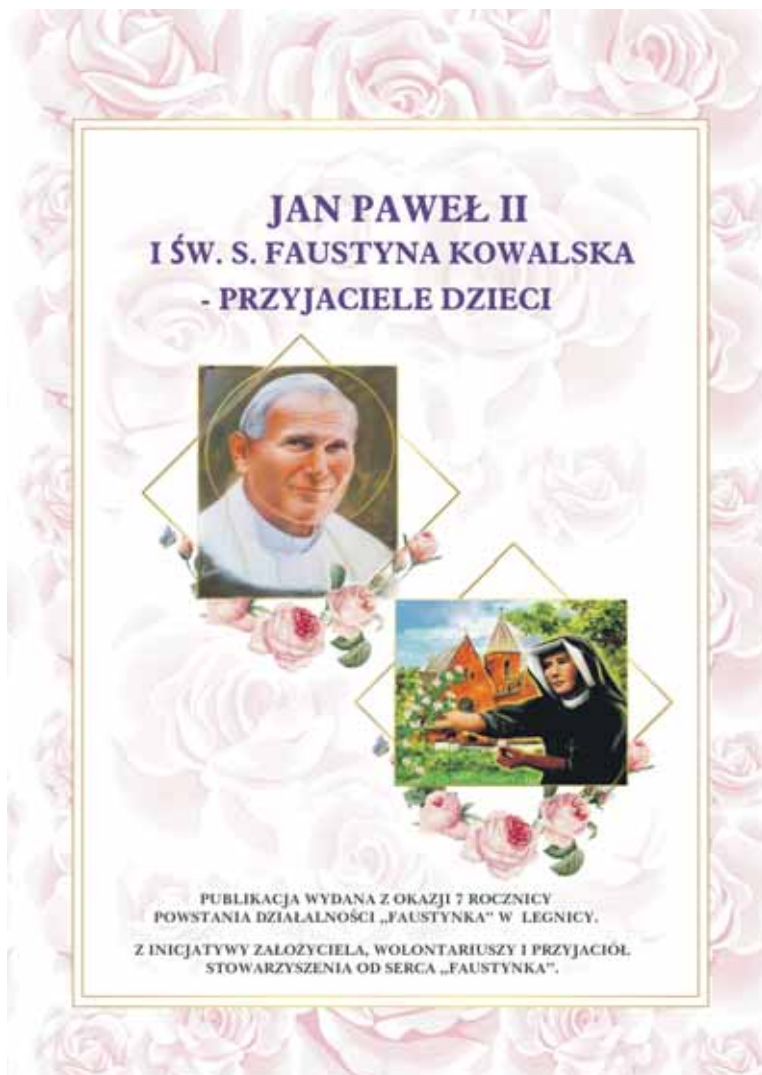
Choinki. Trwa zbiórka prac płaskich i przestrzennych na poczet ruchomej wystawy pt. Choinka dnia 17.12.2019 od godz. 16.45 w Starostwie Powiatowym w Legnicy. Wstęp do wernisażu poprzedzą kreatywne warsztaty artystyczne od godz. 15.00. Prace zbieramy do 12.12.2019 r. Adres dostarczania choinek ul. Gwiezdna 35 a/3, 59 - 220 Legnica oraz na numer 78-194-26-23

- Jest możliwość odebrania publikacji o Janie Pawle II i św. s. Faustynie - przyjaciele dzieci, która powstała z okazji kolejnej rocznicy powstania placówki

- dary dla osób w potrzebie można dostarczać do 31.12.2019 r. w zakresie: czapki, szaliki, rękawiczki, koszulki, artykuły papiernicze, biurowe; używane zabawki

Dane do kontaktu: Stowarzyszenie od serca „Faustynka” ul. Witkiewicza 17, 59 - 220 Legnica - adres biura; ul. Gwiezdna 35 a/3, 59 - 220 Legnica - główna siedziba; Facebook Stowarzyszenie od serca „Faustynka”, 78-194-26-23.

Zdrowych, błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia.



17.12.2019 r.
AKTYWNA, RUCHOMA WYSTAWA PRAC
pt. „CHOINKA”
 z Legnicy, Powiatu Legnickiego
 i Dolnego Śląska

W PROGRAMIE:
15.00 - 16.00
WARSZTATY ARTYSTYCZNE
od 16.45
WERNISAŻ PRAC
pt. „CHOINKA”

ZBIÓR PRAC CHOINEK PŁASKICH I PRZESTRZENNYCH
 trwa do **12.12.2019 r.**

Wystawa zorganizowana przy współpracy ze Starostwem Powiatowym w Legnicy

„FAUSTYNKA”
 Stowarzyszenie od serca „FAUSTYNKA”
 ul. Gwiezdna 35A/3, 59-220 Legnica

tel.: 781 942 623
 e-mail: monik1487@o2.pl
 f Stowarzyszenie od serca „Faustynka”

Współczesna rodzina i jej zagrożenia (5)

Kryzys instytucji małżeństwa

Rodzina zachowuje wciąż pierwszorzędną rolę dla jednostki i dla organizacji społeczeństwa, jest żywą instytucją podlegającą wielkim ruchom psychosocjologicznym, charakteryzującym naszą epokę. Udane, szczęśliwe małżeństwo to taki związek kobiety i mężczyzny, w którym obie osoby czują, że się kochają, szanują nawzajem, rozumieją, wspierają. Życie małżeńskie jest procesem, wspólną drogą w budowaniu wzajemnej harmonii, a miłość małżeńska nie ogranicza się do uczucia, lecz realizuje się w dążeniu do jedności i bycia darem dla siebie. Bóg od początku powołał mężczyznę i kobietę do życia w przymerzu małżeńskim. Doznaje ono jednak wielu kryzysów osłabiających relacje małżonków i członków rodziny. Wśród nich wymienić należy: kryzys wartości, kryzys religijny, zmiany – cywilizacyjno-kulturowe, propagowanie modeli życia alternatywnych wobec wzorca trwalego, jednego na całe życie małżeństwa. Jednym ze zjawisk związanych z postępującą laicyzacją społeczeństw jest malejąca liczba zawieranych małżeństw i rosnąca równocześnie liczba wolnych związków oraz dzieci pozamałżeńskich. W ostatnich latach stwierdzono stałe zmniejszanie się ilości małżeństw, przy regularnym wzroście jednostek w wieku do zawarcia małżeństwa. W ciągu kilku lat zjawisko to gwałtownie zwiększyło swój zasięg.

Do motywów powyższych decyzji należy uznanie sakramentu małżeństwa za komplikację życiową, odebranie wolności sobie i drugiej stronie. Należy zauważyć, że częstotliwość wolnych związków jest związana z zawodem partnerów i ich wykształceniem. Im wyższe wykształcenie tym częściej praktykowana jest koabitacja, która zazwyczaj przekształca się w wolny związek. Wpływ na taką rzeczywistość ma także częstotliwość i rodzaj praktyk religijnych. Wziąwszy pod uwagę nieznaczny stopień praktykujących wśród młodzieży, coraz częściej młodzi ludzie rezygnują z sakramentu małżeństwa na rzecz doświadczenia uczuciowego i seksualnego. Taki układ pozwala im na większą niezależność finansową i pełniejszą realizację siebie także w innych sferach, np. zawodowej, przy jednoczesnym czerpaniu z życia we dwoje tego, co najprzyjemniejsze, co nie wymaga zbyt dużego wysiłku i co nie rodzi zbyt dużych zobowiązań. Przybiera to formę układu partnerskiego, gdzie partnerzy uznają pewną przynależność do siebie, dzieląc ze sobą życie jedynie od czasu do czasu według chęci i potrzeb. Takim postawom sprzyja współczesna obyczajowość, która ulegała przeobrażeniom w ostatnich kilkudziesięciu latach, i rosnąca tolerancja społeczeństwa wobec układania sobie życia według własnego uznania. Dzisiaj konkubinaty nie budzi już tak zdecydowanej dezaprobaty społecznej jak dawniej, a wręcz zaczyna być



FOT. WWW.PIXABAY.COM

postrzegany jako alternatywna, zdroworozsądkowa forma relacji między mężczyzną i kobietą. Sytuacja komplikuje się jednak, gdy w takich związkach przychodzą na świat dzieci, zwłaszcza te nieplanowane, które do prawidłowego wzrostu osobowego potrzebują stabilizacji i dobrych relacji z obojgiem rodziców mieszkających zgodnie pod jednym dachem. Jest to jedno z podstawowych praw, z którymi przychodzą na świat. Powyższe sytuacje sprowadzają się do dwóch zasadniczych stanowisk. Pierwsze to świadomy, określony w punkcie wyjścia wybór pożycia mężczyzny i kobiety na sposób małżeński bez żadnej więzi instytucjonalnej. Drugie to rozpoczęcie przez mężczyznę i kobietę wspólnego życia z perspektywą przerodzenia się tej relacji w małżeństwo. Ta druga postawa z założenia jest formą tzw. małżeństwa na próbę.

Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* poświęconej rodzinie zwraca uwagę na katolików związanych ze sobą tylko cywilnie, nie mających przeszkód do zawarcia sakramentalnego małżeństwa. Zauważa, że ta sytuacja chociaż nie jest do pogodzenia z wiarą, to jednak nie można tej relacji stawiać na równi z konkubinatem. „Tu bowiem istnieje przynajmniej jakieś zobowiązanie do określonej i prawdopodobnie trwałej sytuacji życiowej, chociaż często decyzji tej nie jest obca perspektywa ewentualnego rozwodu. Chcąc publicznego

uznania ich związku przez państwo, pary te wykazują gotowość przyjęcia, obok korzyści, także zobowiązań” (FC, 82).

Trzeba przyznać, że model miłości i małżeństwa chrześcijańskiego jest piękny, choć stawia małżonkom wysokie wymagania. W katolicyzmie małżeństwo ma nie tylko wymiar społeczny, ale i religijny – jest sakramentem, czyli rzeczywistością sakralną. Dlatego jest to związek nierozzerwalny. Dla katolika wolny związek to nie tylko problem braku porządku moralnego w dziedzinie seksualnej czy braku pewnych formalności określających status mężczyzny i kobiety, żyjących wspólnie, lecz jest to wybór opcji życiowej, która stoi w sprzeczności z wyznawaną wiarą, uznającą miłość za główną zasadę. Chodzi więc o sprawę fundamentalną. Agape, pisze Benedykt XVI, w pierwszej swojej encyklice *Deus caritas est*, wyraża doświadczenie miłości, która staje się prawdziwym odkryciem drugiego człowieka, przewyciężając tym samym swój dotychczasowy, wyraźnie dominujący, egoistyczny charakter. Miłość staje się troską i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń (DCE, 6). Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i definitywnej staje się obrazem relacji Boga z jego ludem, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości (DCE,



FOT. WWW.PIKABAY.COM

11). Wyjaśniając naturę miłości ludzkiej, papież stwierdza, że w rzeczywistości eros i agape nie dają się nigdy całkowicie oddzielić od siebie (DCE, 7). Zarówno jeden, jak i drugi jej aspekt może w niej bardziej dochodzić do głosu. Gdy oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura miłości (DCE, 8), gdy zaś odnajdują swoją właściwą jedność, spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle (DCE, 7). Świadome zatrzymanie się w rozwoju, odmowa dążenia do doskonałości w miłości jest odrzuceniem Bożego planu względem rodziny, co w konsekwencji oznacza karłowacenie, a nawet degradację własnego człowieczeństwa. Dopiero z tej perspektywy, po ukazaniu ludzkiej miłości, tak jak ją rozumie chrześcijaństwo, można właściwie spojrzeć na postawy, z którymi mamy do czynienia w wolnych związkach.

Małżeństwo oparte na modelu laickim, nie mającym charakteru religijnego, jest zależne jedynie od prawa państwowego. Podstawą zawarcia związku małżeńskiego jest oświadczenia złożone przez oboje partnerów, wyrażające wolę stania się małżonkami. Trzeba przy tym zaznaczyć, że zarówno małżeństwo w ujęciu sakralnym, jak i zlaicyzowanym opiera się na naturalnych wartościach moralnych, jak: miłość, wierność, płodność, trwałość. Jednak, gdy one zawiodą, w małżeństwie cywilnym istnieje możliwość rozwodu. Nierzadko towarzyszą temu dramaty. Zwłaszcza dzieci płacą wysoką cenę za rozstanie rodziców.

Istnieje zasadnicza różnica między miłością, o którą chodzi w małżeństwie, a każdą inną formą relacji. Miłość małżeńska to miłość obejmująca całość egzystencji drugiego człowieka, wszystkie jej wymiary, także wymiar czasowy „aż do śmierci”. Jej istotnymi przymiotami są wyłączność i dożgonność. Wyłączność

oznacza nie dzielenie się pewnymi sferami życia z osobami trzecimi, gdyż są one zarezerwowane wyłącznie dla małżonków. Taką dziedziną jest chociażby sfera relacji intymnych. Drugi przymiot oznacza całościowe zaangażowanie w miłość do drugiej osoby. W liturgicznym obrzędzie zawierania małżeństwa wyrażono to obrazowymi sformułowaniami zawartymi w pytaniu: „Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i w złej woli, aż do końca życia?”. W ten sposób losy dwojga osób łączą się w sposób nieodwołalny. Tak pojęta relacja ma na celu stworzenie wspólnoty całego życia. Tę specyficzną jedność wspólnoty małżeńskiej Biblia wyraża metaforą stania się jednym ciałem (Rdz 2,24). Chodzi zatem o zbudowanie jedności osobowej angażującej wszystkie sfery życia na zasadzie „my”, „nigdy jeden bez drugiego”. Istota małżeństwa polega na tym, że dwie biografie łączą się tak, że stają się jedną historią. Ukonstytuowanie się wspólnoty losów odróżnia małżeństwo od każdej innej formy relacji osobowej.

Wyłączność i wierność małżonków służy nie tylko budowaniu ich jedności, ale jednocześnie stwarza bezpieczną przestrzeń i właściwe środowisko do przyjęcia i wzrostu nowego życia. Płodność bowiem jest kolejną specyficzną cechą miłości małżeńskiej. Jak wnika z powyższego opisu, istnieje nie tylko formalna, ale przede wszystkim jakościowa różnica w relacji łączącej małżonków i partnerów wolnego związku. Sympatia, pewna forma przynależności do siebie, wzajemna życzliwość i pomoc, choć same w sobie dobre i godne uznania, nie mogą być stawiane na równi i traktowane alternatywnie w stosunku do miłości małżeńskiej. Dopiero wyłączność i nierozzerwalność nadaje relacji mężczyzny i kobiety tę specyficzną charakterystykę,

która wyróżnia istotowo małżeństwo spośród innych typów związków. Wykluczenie wierności, już w samym punkcie wyjścia, pozbawia związek stabilności i ram dla jego rozwoju. W każdym momencie takiego związku wartość drugiej osoby może być podważona przez fakt spotkania kogoś atrakcyjniejszego. Każdy poważniejszy kryzys czy konflikt rodzi wtedy pytanie o celowość i sens dalszego wspólnego życia. W miejsce pytań, jak możemy przezwyciężyć sytuację kryzysową i jak możemy wyjść z niej dojrzałsi, automatycznie pojawia się pytanie, czy aby ta sytuacja nie jest sygnałem do rozstania się, nie jest osiągnięciem owego punktu granicznego, postawionego na początku relacji, nawet w sposób nie do końca uświadomiony. „Przy takim bowiem warunkowym postawieniu sprawy”, pisze Maria Braun – Gałkowska, „współmałżonek może zawsze w którymś momencie być kwestionowany jako partner życiowy. Wspólnota już w założeniu traktowana na próbę nie może się rozwijać, bo każda strona akceptuje ją tylko pod warunkiem, że przynosi jej rozmaite korzyści. Prawdziwa wspólnota nie polega na równowadze zysków i strat obu stron, ale na tym, że korzyści i straty są wspólne. Dlatego nieodwołalna trwałość związku jest istotną częścią określenia małżeństwa. Nie zmienia jej fakt, że małżeństwa, trwale w intencji, nieraz się rozpadają. Mamy wtedy do czynienia z niepowodzeniem małżeństwa. Rozpad związku, choćby zawartego prawnie, ale z intencją ograniczającą jego trwałość w zależności od sytuacji, nie jest właściwie klęską małżeństwa, ale z góry prawdopodobnym zakończeniem tymczasowego układu”.

Dopiero moralna pewność co do intencji wierności drugiej strony daje poczucie

Współczesna rodzina i jej zagrożenia (5)

Kryzys instytucji małżeństwa

Dokończenie ze str. 21

bezpieczeństwa i stabilności, pozwalając mobilizować i inwestować wszystkie siły i środki w budowanie wspólnoty całego życia, co ma znaczenie nie tylko dla małżonków, ale przede wszystkim dla dzieci, które nie powinny wzrastać w atmosferze tymczasowości. Nieformalny związek oznacza warunkowe bycie ze sobą lub obustronny układ. Wykluczenie nierozzerwalności powoduje brak postawy całkowitego zwrócenia się ku drugiej osobie i pełnego zaangażowania na jej rzecz, autentycznego wysiłku przekraczania siebie, by stanąć z drugim u jego boku.

Małżeństwo jest procesem dynamicznym, który trwa aż do śmierci jednego z małżonków. Jest to decyzja o zaangażowanie się w miłość do drugiej osoby na całe życie, dlatego małżeństwa nie da się wypróbować. Miłość małżeńska jest sztuką, którą trzeba cierpliwie tworzyć dzień po dniu. Sakrament małżeństwa nie jest jedynie aktem formalnym, ale stanowi realizację drogi Chrystusa poprzez wzajemną miłość mężczyzny i kobiety. Chrześcijańscy małżonkowie chcą wcielić w życie miłość nie według własnych koncepcji, ale miłość, której dał wzór Jezus Chrystus i do której realizacji udziela On swojej mocy, dlatego rezygnacja z małżeństwa na rzecz konkubinatu dotyka kwestii wiary, i to w podwójnym sensie. Po pierwsze, może być objawem powątpiewania w sens i możliwość samej miłości. Po drugie zaś, może oznaczać zamknięcie się lub brak wiary w Boga, który jest autorem, źródłem i gwarantem tej miłości. Katolicy pozostający w wolnych związkach muszą postawić sobie kilka zasadniczych pytań dotyczących miłości do jakiej zaprasza ich Chrystus, o lęk przed otwarciem się na tę miłość, czyli przyczyny odmowy zawarcia sakramentu małżeństwa, oraz o ostateczny sens i cel życia człowieka.

Sakrament małżeństwa nie gwarantuje jednak automatycznie trwałości i pomyślności związku. Nie jest on nabywaniem małżeństwa w stanie gotowym ani też nie odbiera nikomu wolności, jednak jeżeli jest właściwie przeżywany, mobilizuje nie tylko wszystkie siły naturalne, ale równocześnie otwiera na działanie łaski nadprzyrodzonej, pozwalającej przezwyciężać ludzkie ograniczenia i słabości. Małżeństwo, by mogło się rozwijać w kierunku zamierzonym przez Boga, potrzebuje harmonijnego połączenia dwóch elementów: umiejętności komunikacji międzypersonalnej – łaska bowiem bazuje na naturze – i aktywnego dialogu z Bogiem. Tej pierwszej sprawności polegającej na m.in. na umiejętności komunikowaniu uczuć i potrzeb, jak i na sztuce rozwiązywania konfliktów, należy uczyć się tak, jak każdej innej sprawności, pamiętając przy tym, że dialog to inne określenie miłości.



To, co chrześcijaństwo ma do zaproponowania współczesnemu człowiekowi, nie zmieniło się od dwóch tysięcy lat. Jesteśmy zbawieni bezinteresowną i wierną miłością Boga i do realizacji takiej właśnie miłości jesteśmy także zaproszeni. To jest rzeczywistość, ku której skłania się cała nasza ludzka natura, ale która jednocześnie pozostaje tu na ziemi Bożą prowokacją. Bóg stworzył człowieka jako istotę wolną, bo tylko ktoś wolny może być partnerem dialogu miłości. Wolność w miłości nie może jednak nigdy oznaczać dowolności.

Wielu wiernych, którzy zawarli małżeństwo wobec Kościoła, żyje w samotności, bądź to porzuconych przez małżonka, bądź też za sprawą odejścia dokonanego własną powagą, na mocy stwierdzenia separacji małżeńskiej, albo na podstawie orzeczenia sądu cywilnego o rozwodzie stron. Często osoby te zmagają się z obowiązkiem wychowania potomstwa i brakiem środków do życia, nierzadko żyją z poczuciem krzywdy i opuszczenia, wreszcie nie potrafią zdobyć się na akt chrześcijańskiego przebaczenia i pojednania. Różne są przyczyny tego stanu rzeczy. Niemniej najczęściej źródeł rozpadu związku małżeńskiego należy upatrywać w następujących okolicznościach:

- ▶ przyczyny dalsze: hedonizm, relatywizm moralny, niedostateczne przygotowanie do życia w małżeństwie i rodzinie, wrogie małżeństwu i rodzinie tendencje w gospodarce, polityce i środkach społecznego przekazu;
- ▶ przyczyny bliższe: niedojrzałość psychiczna, duchowa i religijna małżonków, niewierność małżeńska, egoizm stron, brak wzajemnego zrozumienia, nieumiejętność otwarcia na relacje międzypersonalne, styl życia nie do utrzymania w małżeństwie.

W tym celu Kościół winien podjąć szeroko zakrojoną działalność duszpasterską obejmującą następujące działania:

- ▶ nadanie właściwej rangi katechezie o wartości i znaczeniu miłości małżeńskiej i rodzinnej
- ▶ wspomaganie rodziny w życiu codziennym przez rozwijanie duszpasterstwa rodzin, zachęcanie do udziału w życiu sakramentalnym, do chrześcijańskiego wychowania dzieci i działalności w ruchach rodzin chrześcijańskich
- ▶ rozpowszechnianie doktryny kościelnej, także za pośrednictwem pism, środków społecznego przekazu, na temat małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej, istotnych obowiązków małżeńskich, negatywnych skutków rozpadu małżeństw, fałszywego rozumienia miłości przez tych, którzy trwają w małżeństwach na próbę i wolnych związkach, oraz sytuacji osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach itp.

W parze z wysiłkami, o których mowa wyżej, powinna iść działalność duszpasterska mająca na celu wykazanie konkretnych przyczyn takich zjawisk społecznych, jak: rozwody, separacje, wolne związki itd., oraz podejmowanie rozlicznych inicjatyw o charakterze społecznym, zmierzających do zmiany takiej poważnej sytuacji.

W myśl Karty Praw Rodziny (KPR, 5), opublikowanej przez Stolicę Apostolską, rodzice mają prawo do otrzymania odpowiedniej pomocy i wsparcia koniecznego do wypełniania swej małżeńskiej i rodzicielskiej roli. Odpowiedzią więc Kościoła jest troska o rozwój wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej poprzez integralną formację dorosłych, katechezę młodzieży i wychowanie religijne dzieci.

KS. MAREK RUSECKI

EWANGELIZACJA POPURZEZ SŁOWO

~ OD 22 LAT ~ 1997 - 2019 ~

WESPRZYJ DZIEŁO EWANGELIZACJI

Informator
PIELGRZYMA

PAPIESKIE BŁONIA KRAKOWSKIE

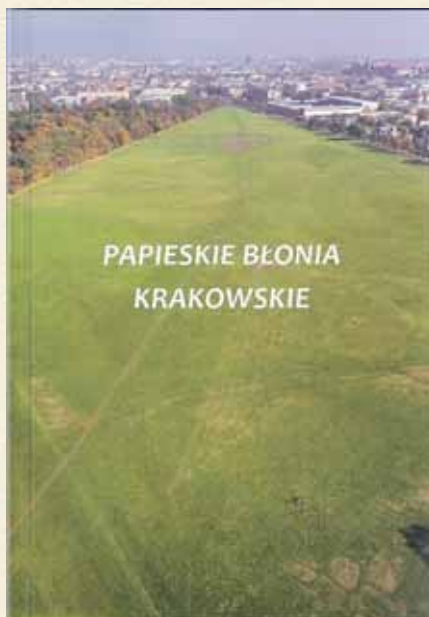
Zamysłem autora było zwrócenie uwagi na fakt ogromnego znaczenia religijnego i społecznego tego miejsca dla Krakowa, Polski i Kościoła w Polsce.

Szczegółowość tego miejsca polega według ks. Ruseckiego na tym, iż Błonia gościły trzech papieży – św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, którzy zostawili tam swoje przesłania.

Ojciec święty Jan Paweł II przybywał na Błonia w Krakowie sześciokrotnie podczas swoich pielgrzymek do Ojczyzny: w 1979, 1983, 1987, 1997, 1999 i 2002 roku.

Spuścizną tych niezapomnianych spotkań głównie z krakowianami i pielgrzymami z całej Polski – w tych przełomowych latach dla Polski – były homilie i przemówienia, które były dla nich umocnieniem i drogowskazem, które i dziś nie tracą nic ze swej aktualności. Są one wszystkie zamieszczone w książce.

W 2006 roku przybył do Polski z krótką sentymentalną pielgrzymką do Polski papież



Benedykt XVI, który chciał osobiście przebywać w miejscach, tak bardzo umiłowanych przez swojego poprzednika – Jana Pawła II. Poprzez ową pielgrzymkę chciał oddać cześć swemu wielkiemu poprzednikowi na Stolicy Piotrowej.

Nie mogło zabraknąć Go na Błoniach w Krakowie, gdzie pozostawił po sobie piękną homilię, która także jest zamieszczona w niniejszej pozycji.

W 2016 roku z okazji odbywających się w Polsce Światowych Dni Młodzieży (spotkania zainicjował Jan Paweł II) przybył do Polski obecny następca świętego Piotra – papież Franciszek, który na Błoniach powitał uczestników tego spotkania w dniu 28 lipca 2016 roku. Tekst tego powitania został również zamieszczony w książce.

Książka stanowi zatem wspaniałą okazję, aby może raz jeszcze odtworzyć w sobie atmosferę tamtych niezapomnianych chwil.

Wpłacając kwotę 60 złotych na fundusz wydawniczy otrzymają Państwo książkę

„Papieskie Błonia Krakowskie”.

Dokonując wpłaty proszę zaznaczyć: CEGIEŁKA 60. Książka zostanie wysyłana jako przesyłka polecona Poczta Polska.

CZYTAJ, WESPRZYJ TO DZIEŁO Ewangelizuj z nami
Wydawnictwo „TA i TA” ul. Zakopiańska 176B/1, 30-435 Kraków

90 1240 1444 1111 0010 6194 9132

Tytuł wpłaty: EWANGELIZACJA CEGIEŁKA 60

Parafia w Leśnej jest niezwykłą. W jej zbiorach znajduje się ponad 210 relikwii świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego. Owe bogate zbiory od ponad 20. lat zdobywa ks. Piotr Sadkiewicz, proboszcz parafii. Jest to zapewne jedyna parafia w Polsce, która może poszczycić się tak bogatą „kolekcją” relikwii. Zaznaczyć w tym miejscu trzeba, iż katalog relikwii nie jest zamknięty, ale relikwii ciągle przybywa. Oddawanie części relikwii świętych i błogosławionych należy do prastarej i czcigodnej tradycji Kościoła, która jest kultywowana do dnia dzisiejszego. Wierni poprzez modlitwę do danego świętego lub błogosławionego i konkretną prośbę – jak wykazuje historia Kościoła – otrzymywali łaski od Boga (dotyczące zdrowia ciała, jak też i ducha). Ta wyjątkowość parafii w Leśnej stała się inspiracją, aby na łamach „Informatora Pielgrzymia”, w kolejnych numerach – w częściach przybliżać postaci tychże świętych i błogosławionych, abyśmy mogli nie tylko poznać ich życie i drogę do świętości, ale również zwracać się w modlitwach do nich, prosząc Boga przez ich wstawiennictwo o potrzebne dary i łaski dla nas.

BŁOGOSŁAWIONA MARIA OD APOSTOŁÓW – MIŁOŚNICZKA MODLITWY I APOSTOLATU



Modlitwa i apostołat to dwa najistotniejsze skrzydła Kościoła, które szczególnej wymowy nabierają w naszych czasach, czasach w których coraz częściej o tym się zapomina, albo zrzuca na barki innych. A przecież wszyscy tworzymy Kościół i wszyscy powinniśmy

– na miarę naszych sił i zdolności zaangażować się modlitewnie i apostołsko – o czym ciągle przypomina i do czego gorąco zachęca papież Franciszek.

Niech przykładem w tym względzie będzie dla nas ludzi XXI wieku wspaniała postawa prostej niemieckiej zakonnicy, wątłej kobiety, żyjącej w XIX wieku – kobiety wielkiego ducha i żarliwej działalności apostołskiej.

Urodziła się na zamku Myllendonk 19 lutego 1833 roku. Następnego dnia została ochrzczona w kaplicy zamkowej imionami: Maria, Teresa, Franciszka, Józefa, Elżbieta i Konstancja. W domu rodzinnym otrzymała staranne wychoowanie religijne i wykształcenie. Wszystko to wywarło ogromny wpływ na jej delikatną osobowość i formację religijną.

Cechami jej osobowości były: stanowczość, siła woli, zdolność do wyrzeczeń i umartwień oraz miłość do bliźniego. One to sprawiły, że już od najmłodszych lat myślała o wielkich sprawach, a mianowicie o oddaniu się na wyłączną służbę Bogu i człowiekowi. Coraz wyraźniej odkrywała w sobie powołanie do życia zakonnego, do którego się przygotowywała



RELIKWIE W KOŚCIELE ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA W LEŚNEJ W DIECEZJI BIELSKO-ŻYWIECKIEJ część 14



między innymi poprzez kierownictwo duchowe oraz rozczytywanie się w biografiiach świętych: Teresy z Avila, Jana od Krzyża, Klary z Asyżu, Franciszka Salezego, Alfonsa Ligurio, Ignacego Loyoli, a przede wszystkim w studiowaniu Piśm świętych.

Przełomowym okresem w jej życiu były lata 1853 i 1857, kiedy w sąsiedztwie odbywały się

misje ludowe głoszone przez Ojców Jezuitów. Tam, podczas kazania (o Filipa von Mehlem), została dotknięta Słowem Bożym, ogarnęła ją łaska Boga i jasnym stał się dla niej cel: jej życie należało do Boga i do apostołatu.

Wszystko to urzeczywistniło się, kiedy miała 49 lat i na swojej drodze spotkała o. Franciszka Jordana, założyciela Salwatorianów, z którym 8 grudnia 1888 roku w Tivoli (niedaleko Rzymu) założyła Kongregację Sióstr Salwatorianek. Od tego momentu Teresa była znana jako Siostra Maria od Apostołów.

Sama nie mogła poświęcić się pracy misyjnej – była potrzebna jako przełożona i nauczycielka tych, które poszły za nią. Formowała teraz kobiety – apostołów Jezusa Chrystusa i wysyłała je do pracy. Maria od Apostołów czyniła to z apostołską gorliwością i radosnym sercem.

W chwili jej śmierci, która nastąpiła 25 grudnia 1907 roku – wspólnota zakonna liczyła już 165 sióstr, tworzących 27 wspólnot w różnych krajach Europy, w Indiach i w Ameryce Północnej.

Dzisiaj Kongregacja liczy ok. 1250 sióstr w 28 krajach. Siostry mieszkają wśród ubogich i cierpiących, aby wraz z nimi doświadczać Bożej dobroci i miłości i aby dawać im prawdziwą nadzieję na lepsze jutro.

Beatyfikacja Marii od Aniołów odbyła się w Rzymie 13 października 1968 roku. Dokonał jej papież Paweł VI.

Jej wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 5 września i 25 grudnia.

Modlitwa za wstawiennictwem bł. Marii od Apostołów

Błogosławiona Mario od Apostołów, Bóg obdarzył Cię pragnieniem głoszenia Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata, a Ty odpowiedziałaś Mu na Jego wezwanie, powołując do istnienia razem z Ojcem Franciszkiem Jordanem, Zgromadzenie Sióstr Salwatorianek.

Wspaniałomyślnie poświęciłaś się dla chwały Bożej i zbawienia ludzi. Z apostołską gorliwością służyłaś dziełu misyjnemu w każdej części świata. Radując się oglądaniem Jezusa Chrystusa, Twojego Boskiego Oblubieńca, wyjednam nam (mi) u Boga Ojca łaskę..., o którą pokornie prosimy (proszę). Amen.

BŁOGOSŁAWIONA ANIELA SALAWA – POKORNA SŁUŻEBNICA PAŃSKA

Dzisiejszy świat ma w pogardzie postawę pokory i cichości. Liczy się przebojowość, umiejętność „głośnego i odważnego kroczenia przez świat” za wszelką cenę. Dzisiejszy świat nie liczy się z biednymi, bo oni nic dać nie mogą. Liczy się posiadanie dóbr, liczy się bardziej „mieć”, niż „być”.

Ta dzisiejsza postawa człowieka naszych czasów, ponoć nowoczesnego człowieka, kluci się z postawą Błogosławionej Anieli, która ponad wszystko umiłowała modlitwę i ubóstwo. To dało jej radość i szczęście. Niech będzie dla nas przykładem.

Pochodziła z Małopolski. Przyszła na świat w podkrakowskiej wsi Siepraw 9 września 1881 roku w wielodzietnej[a] rodzinie kowala Bartłomieja Salawy i Ewy z domu Bochenek, córki



piekarza z Sulkowic. Cztery dni później (13 września) została ochrzczona w parafialnym kościele św. Michała Archaniola w Sieprawiu. Była dzieckiem chorowitym i niedożywionym, z powodu niedostatku.

W domu rodzinnym otrzymała solidne wychowanie religijne za sprawą pobożnych rodziców, a zwłaszcza matki.

Do szkoły uczęszczała tylko przez dwa lata, potem starała się pomagać rodzicom w gospodarstwie, a następnie wyjechała za pracą do Krakowa. Od 1897 roku utrzymywała się jako pomoc domowa, służąc w kilku krakowskich domach, początkowo w Podgórzu u maszynisty kolejowego Franciszka Kłoca, a następnie u innych pracodawców, najdłużej – ponad 11 lat – w domu adwokata dra Edmunda Fischera.

Zwrotnym momentem w jej życiu (przemianie duchowej) była śmierć (chorowała na gruźlicę), jej siostry Teresy, co nastąpiło 25

stycznia 1899 roku. Od tego dnia dużo czasu zaczęła poświęcać modlitwie i kontemplacji. Uczęszczała na nabożeństwa do kościoła redemptorystów (należała do Arcybractwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy) i franciszkanów.

Mając 18 lat złożyła ślub czystości. 27 lutego 1900 roku wstąpiła do Stowarzyszenia Sług Katolickich w Krakowie (tzw. Zytek), z którym współpracowała do końca życia. Codziennie przyjmowała komunię św. oraz bardzo często wstępowała do kościoła na adorację Najświętszego Sakramentu (m.in. do kościoła bernardynów) czy do kaplicy Męki Pańskiej u ojców franciszkanów. W dniu 15 maja 1912 roku rozpoczęła nowicjat Trzeciego Zakonu św. Franciszka, po zakończeniu którego 16 sierpnia 1913 roku po złożeniu przysięgi została przyjęta.

W okresie I wojny światowej (1914–1915) pomagała rannym żołnierzom i jeńcom wojennym.

Wspierała potrzebujących i opuszczonych jałmużną. W tym czasie jej stan zdrowia pogorszył się, zachorowała na stwardnienie rozsiane, później na raka żołądka i gruźlicę. W ostatnich pięciu latach swojego życia, nie mając już środków do życia i nie mogąc wykonywać wyuczonego zawodu, zmieniała kolejne mieszkania w Krakowie, by ostatecznie zamieszkać w suterenie domu przy ul. Radziwiłłowskiej 20. W tym okresie była utrzymywana przez dobroczyńców.

Zmarła 12 marca 1922 roku w szpitalu stowarzyszenia św. Zyty przy ul. Mikołajskiej 30 (dziś nieistniejącym). Została pochowana 15 marca na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie przy licznych udziale duchowieństwa (m.in.: jezuitów, redemptorystów i franciszkanów). Na wniosek kardynała krakowskiego Adama Sapiehy 13 maja 1949 roku dokonano ekshumacji i złożono jej szczątki doczesne spoczęła w Kaplicy Męki Pańskiej kościoła św. Franciszka z Asyżu w Krakowie.

Błogosławiona Aniela Salawa jest patronką tercjarzy franciszkańskich (od 1992), służących, studentów, nieuleczalnie chorych oraz z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia Stwardnienia Rozsianego, chorych na stwardnienie rozsiane.

Jej wspomnienie liturgiczne przypada 9 września.

MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ BŁ. ANIELI SALAWY

Boże w Trójcy Jedyny, chwalebny Cię, wysławiam i uwielbiam za wszystkie łaski, których raczyłeś udzielić Błogosławionej Anieli, i błagam Cię, jeżeli to jest zgodne z najświętszą wolą Twoją, racz okazać przez nią potęgę Twojej miłości, udzielając mi łaski..., o którą gorąco proszę. Wejrzyj na ducha ofiary i poświęcenia dla bliźnich Twojej wiernej służebnicy, Błogosławionej Anieli, i nagródź jej cnotę, aby się stała moją ordowniczką przed tronem Twoim w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu (3x)

KS. MAREK RUSECKI

Parafia pw. św. Michała Archaniola w Leśnej
pl. Jana Pawła II 1, 34-300 Leśna
tel. 33 867 13 55
www.parafialesna.com
Zgłaszanie pielgrzymek:
tel. 502 537 187
Zebrał i opracował: KS. MAREK RUSECKI
ZDJĘCIA: ARCH. PARAFII LEŚNA, ARCHIWUM

Żeń-szeń i Imbir – ZASTRZYK ENERGII I ODPORNOŚCI!

Mózg stale odbiera, przetwarza i zachowuje miliony informacji. By robić to sprawnie potrzebuje przede wszystkim energii oraz składników, które go budują. Żeń-szeń zapewnia świetną kondycję oraz zmniejsza zmęczenie, zaś imbir uodparnia i utrzymuje w formie organizm. W Cukierkach Żeń-szeniowo-Imbirowych firmy Reutter zastosowano wysokiej jakości ekstrakty z żeń-szenia i imbiru. Płacisz? Bądź mądry i wymagaj wysoką jakość! Fabryka Reutter jest gwarantem wysokiej jakości i oryginalności.

Cukierki Żeń-szeniowo-Imbirowe renomowanej firmy Reutter są w aptekach i zielarniach, ok. 7,90 zł.



Dobry wybór!

Cukierki Aloesowe z Trawą Cytrynową renomowanej firmy Reutter zawierają naturalny ekstrakt z aloesu i olejek trawy cytrynowej.

To idealne połączenie polecane przy obniżonej odporności, do wspierania przewodu pokarmowego, wspomagania pamięci i koncentracji. Dostępne w aptekach i zielarniach.

Cena 7,90 zł.



Pierwszorządny dezodorant!

Super Deo jest niewielki, ale ma ogromną moc!

Firma Reutter poleca doskonały dezodorant z krystalicznej skały. Wystarczy aż na rok. Bezzapachowy, dla Pań i Panów. Skutecznie eliminuje przykry zapach potu.

Uwaga! – Nie zostawia plam! Testowany dermatologicznie.

Super Deo to wypróbowany oryginalny dezodorant!

Cena: ok. 17 zł

Firma REUTTER GmbH/ Niemcy



Koletańskie Dzieciątko Jezus

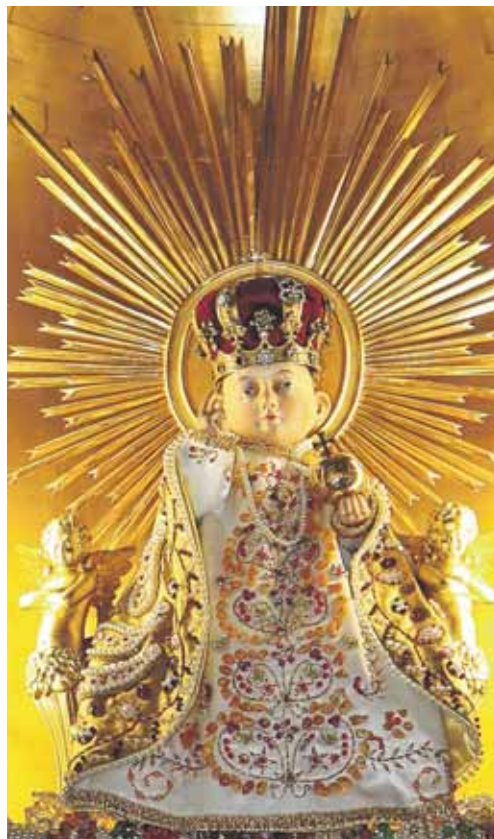
W śródmieściu Krakowa przy ulicy Poselskiej jest barokowy kościół sióstr bernardynek pod wezwaniem świętego Józefa. W jednym z jego bocznych ołtarzy znajduje się późnogotycka figurka Dzieciątka Jezus, zwanego Koletańskim. Mały Jezus jest ubrany w królewskie haftowane szaty: sukienkę i płaszczyk, a na głowie ma koronę. Prawą rączkę ma uniesioną w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma jabłko – symbol władzy królewskiej. Siedzi na drewnianym połączonym tronie ozdobionym dwoma puttami.

Tło historyczne

Pochodzenie i wczesne dzieje figurki Dzieciątka Jezus Koletańskiego są nieznanne. Najstarszy i zarazem jedyny dokument (jest to kartka papieru formatu A3 złożona na pół, cała zapisana) został napisany dopiero na początku XVIII wieku na polecenie O. Bonawentury Świerklińskiego, prowincjała OO. Bernardynów. Dokument ten jest wiarygodny, gdyż autorka, jedna z sióstr koletek (nie podała swego imienia), opisuje wydarzenia, których sama była świadkiem, a także te, które przekazały starsze siostry, m.in. S. Druzanna, jedyna koletka, która przeżyła epidemię zarazy szerzącą się w Krakowie około 1630 roku.

Dokument podaje, że Figurka dotarła do Krakowa unoszona nurtem Wisły nie wiadomo skąd. Zatrzymała się przy brzegu naprzeciw klasztoru sióstr koletek, reguły świętego Franciszka z Asyżu, znajdującym się na Stradomiu u stóp Wawelu. Siostry wydobyły Figurkę z wody, przyniosły do klasztoru i umieściły na ołtarzyku w refektarzu. Od tego czasu zaczęły się dziać liczne cuda, zwłaszcza nadzwyczajne uzdrowienia z różnych chorób. Siostry z prostotą wyznawały: „My się Nim cieszymy bardzo i zda nam się, że żaden klasztor nie jest tak bogaty jako nasz, bo to nasze majątkości, ...skarby i dostatki i na niczym nam przy Opatrzności Tego Pana nie schodzi. Profesję i obłóczyny zawsze każda przed Nim czynimy... My i matki nasze i wszyscy ludzie, którzy się do tego obrazu (*Figurki*) z wielką ufnością udają, każdy skutek prośby swojej otrzyma”. Figurka została otoczona wielką czcią i miłością. Siostry doznawały szczególnej opieki, a wszyscy proszący otrzymywali potrzebne łaski.

Gdy Szwedzi napadli na Kraków (1655–1657), niszczyli kościoły, rabowali miasto. Spłonął także klasztor koletek; zostały tylko mury i ołtarz z figurką Dzieciątka Jezus. Zdziwieni tym Szwedzi nie ośmielili się założyć tam stajni dla swych koni. Polecono, więc jednemu z nich usunąć Figurkę z ołtarza i wrzucić ją do Wisły. Szwed ów kilkakrotnie próbował spełnić rozkaz, ale nie mógł, bo Figurka mocno przyłgnęła do jego ręki. Gdy się tak biedził, nadszedł Żyd, szklarz, poznał Figurkę, bo nie raz był zatrudniony w klasztorze, poprosił, więc



FOT. ARCH. SIÓSTR BERNARDYNEK W KRAKOWIE

żołnierza, by mu ją sprzedał. Szwed chętnie się jej pozbył za pięć czeskich. Żyd zaniósł Figurkę do domu i powiedział do żony: „Schowaj to, będziemy za to mieć pieniądze, jak się uspokoi w Krakowie”.

Po odejściu Szwedów Żyd zaniósł Figurkę do klasztoru świętego Józefa, gdzie siostry bernardynki z radością ją kupiły za 50 złotych. Jednak niedługo cieszyły się nią, gdyż koletki dowiedziały się o tym i zażądały zwrotu Dzieciątka. Mimo prośb i nalegań koletek bernardynki nie chciały się rozstać z Dzieciątkiem. Wówczas w nocy ukazał się Pan Jezus we śnie przełożonej, wikarii i czterem radnym klasztoru świętego Józefa, każdej z osobna, mówiąc: „Córki moje, jeśli Mnie nie oddacie tam, kędy Mnie się miejsce upodobało, tedy wszystkie ciężko zachorowawszy wymrzecie”. Zaraz też wymienione zakonnice ciężko zachorowały. Rano, nie czekając dalszych następstw, ubrano odświętnie Figurkę i w uroczystej procesji ze świecami siostry odniosły ją do klasztoru koletek. Wtedy chore bernardynki wyzdrowiały.

Gdy Pan Jezus powrócił na wybrane przez Siebie miejsce, do klasztoru koletek, znów udzielał prosiącym swych łask, które niejednokrotnie były cudowne.

Klasztor sióstr koletek został skasowany w 1823 roku. Ostatnie dwie siostry przeniesiono do klasztoru świętego Józefa. Zabrały one ze sobą, jako drogocenny skarb i pamiątkę, cudowną Figurkę. Odtąd Dzieciątko

Jezus zamieszkało w domu swego ziemskiego Opiekuna, podobnie jak niegdyś w Nazarecie. Być może chciało w ten sposób okazać, że miłym Mu było pełne czci i miłości przyjęcie przez bernardynki, kiedy wykupiły Go z rąk żydowskich. Prawdopodobnie po 1850 roku Figurka została umieszczona w bocznym ołtarzu kościoła.

Figurka Dzieciątka Jezus jest późnogotycka, wykonana w drewnie, polichromowana (wysokość 60 cm). Niektóre opracowania podają czas jej powstania na początek XVII wieku, z czym trudno się zgodzić. Wspomniany na początku dokument mówi, że w 1630 roku była ona w klasztorze koletek już od dawna, a jest to przynajmniej drugie miejsce jej pobytu.

Kult Dzieciątka Jezus Koletańskiego dzisiaj

W kościele świętego Józefa ożywił się i pogłębił kult Dzieciątka Jezus, zwanego odtąd Koletańskim. Nadal zwracali się do Niego cierpiący, chorzy, potrzebujący pomocy duchowej czy doczesnej i znajdowali ratunek i pociechę. Dzieciątko Jezus udziela różnych łask, ale jakby szczególnie wyróżnia dzieci i matki w stanie błogosławionym. Błogosławi także licznym rodzinom, a bezdzietnych małżonków obdarza potomstwem. Uwalnia ludzi zniewolonych nalożeniem pijaństwa i innymi uzależnieniami, jeśli tylko o to proszą. Bardzo często ich krewni i bliscy pomagają przez modlitwę wyrwać się z nalogu.

Od dawna używana jest również tzw. „woda Dzieciątkowa” i szatki pocierane o Figurkę. Środki te pomagają wszystkim potrzebującym Bożego uzdrowienia otwierać się na Boże łaski, których chce udzielać Dzieciątko Jezus Koletańskie. Jego hojność w udzielaniu swych łask unaoczniają nam liczne ofiarowane Mu wota i listy z podziękowaniami, choć stanowią one zaledwie drobny ułamek otrzymanych łask, gdyż większość obdarowanych nie pozostawia widomego znaku wysłuchanej prośby.

Przed uroczystością Narodzenia Pańskiego w kościele jest odprowadzana nowenna – rekolekcje przygotowująca wiernych do coraz głębszego przeżycia tak wielkiej Tajemnicy, jaką jest Wcielenie Bożego Syna.

OTO NASZ ADRES:

Siostry Bernardynki

ul. Poselska 21, 31-002 Kraków

Tel. 12 422 22 46

Kościół Świętego Józefa

MSZE ŚWIĘTE

Dni powszednie: 7.00, 8.00, 18.30

Niedziele i święta: 8.00, 9.30, 10.30, 18.30

Uroczystość Św. Józefa: 6.00, 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 15.00, 18.30

Bogactwo szalwii!

Oryginalne, wielokrotnie wyróżnione, znane na świecie są cukierki szalwiowe firmy Reutter!

- ✓ Wspomagają funkcjonowanie gardła i krtani.
- ✓ Odświeżają śluzówkę jamy ustnej, gardła, górnych dróg oddechowych.
- ✓ Zawierają wysokiej jakości składniki.
- ✓ Cukierki szalwiowe firmy Reutter w milionach ust na świecie.
- ✓ Dla całej rodziny!



Reutter ponad 100 lat zaufania!

PRODUKT ROKU: 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019

Żyj i śpij spokojnie!

Cukierki walerianowe

• z ekstraktem waleriany • z olejkiem lawendy

- ✓ Kozłek lekarski zwany walerianą wykazuje łagodne działanie odprężające i uspakajające.
- ✓ Lawenda korzystnie wpływa na wyciszenie organizmu i poprawia samopoczucie.



Perfekcja tkwi w detalach!



Cukierki Aroniowe – Reutter

• z ekstraktem aronii • z witaminą C

Składniki aronii dbają o wzrok pracujących przy komputerze, wspomagają odporność organizmu i przyswajanie żelaza. Aronia jest dobroczynna dla naczyń krwionośnych i krążenia krwi.

Witamina C na odporność, zmęczenie, znużenie.

Cukierki Aroniowe firmy Reutter to prawdziwy produkt z bogato zachowaną w procesie wytwarzania skarbnicą cennych składników dla naszego organizmu.



Reutter ponad 100 lat zaufania!

Dostępne w aptekach i zielarniach.

Cukierki pokrzywowe - Reutter

Dobroczynne właściwości pokrzywy znane są od wieków.

Składniki pokrzywy wspomagają przemianę materii, oczyszczają organizm ze złogów. Pokrzywa korzystnie wpływa na wygląd włosów i paznokci.

Produkt wyróżniony przez Fundację Rozwoju Kardiologii w Zabrze. Cukierki pokrzywowe Reutter to oryginały, a nie kopie!



Reutter ponad 100 lat zaufania!

Dostępne w aptekach i zielarniach.

Pulchne dziecko to nie jest zdrowe dziecko

Eksperci biją na alarm: coraz więcej dzieci i młodych ludzi waży za dużo. Z warzyw wybierają frytki, a z owoców – jagodziankę. Jak przekonać pociechy do zdrowego odżywiania? Jak walczyć z nadwagą?

Każdego rodzica, dziadka czy babcię cieszy widok pulchnego niemowlaka. Tymczasem zwykle nie zdajemy sobie sprawy, że komórki tłuszczowe nagromadzone w dwóch pierwszych latach życia, pozostaną na zawsze. Z tego powodu nadwaga u dzieci powinna wzbudzać niepokój – w życiu dorosłym może przejść w otyłość.

Mamy problem

Już w 1974 roku eksperci Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) zakwalifikowali otyłość do chorób cywilizacyjnych i sugerowali, że stanie się ona poważnym problemem naszych czasów. Po ponad 40 latach możemy stwierdzić, że niestety nie pomylili się w swoich przewidywaniach. Liczba otyłych dzieci (powyżej 5 roku życia) i młodzieży wzrosła z 11 milionów (w 1975 r.) do 124 milionów (w 2016 r.). Dodatkowo 213 milionów miało nadwagę.

Lekarze i dietetycy alarmują, że jeśli te trendy utrzymają się, to do 2025 roku na świecie będzie ok. 70 mln dzieci do 5. roku życia z nadmierną masą ciała. W Polsce problem nadwagi i otyłości dotyczy około 10% małych dzieci (1–3 lata), 30% dzieci w wieku wczesnoszkolnym i niemal 22% młodzieży do 15 roku życia. W latach 2014–2018 odsetek młodzieży z nadmierną masą ciała wzrósł z 19,9% do 21,7%. I – uwaga – te dane klasyfikują nas w czołówce krajów! Nie ma wątpliwości, że nadwaga i otyłość to problem dużej wagi. I nie jest to bynajmniej powód do dumy.

Otyłe to znaczą chore

Na czym polega różnica między nadwagą a otyłością? Nadwaga i otyłość – to nadmiar tkanki tłuszczowej w organizmie. Dziecko z nadwagą nie jest, jak się jeszcze niekiedy uważa, uosobieniem zdrowia. Jako nadwagę najczęściej przyjmuje się 15–20-procentowy nadmiar masy ciała w odniesieniu do wieku, płci i wzrostu, według aktualnych tabel norm i/lub wartość masy ciała mieszczącą się na siatce centylowej w przedziale między 90. a 97. centylem.

Otyłość – to nadmiar masy ciała uwarunkowany nadmiernym rozrostem tkanki tłuszczowej, przekraczający 20% masy należnej dla wieku, płci i wzrostu, wg aktualnych tabel norm i/lub wartość masy ciała zlokalizowana na siatce centylowej powyżej 97. centyla.

Nadmierna masa ciała, a szczególnie otyłość, sprzyja rozwojowi wielu chorób m.in. cukrzycy typu 2, chorobom układu sercowo-naczyniowego, niektórym typom nowotworów. Otyłość zwiększa także ryzyko wystąpienia zaburzeń hormonalnych i metabolicznych,



FOT. WWW.PIXABAY.COM

zmianom zwyrodnieniowym układu kostnowstawowego czy bezdechowi sennemu. Poza negatywnym wpływem na zdrowie fizyczne wpływa również na jakość życia na płaszczyźnie psychospołecznej. Dzieci z nadwagą mają często problemy w relacjach z rówieśnikami, są przez nich wyśmiewane. Niepokojące jest to, że dzieci i młodzież z otyłością z dużym prawdopodobieństwem pozostaną otyłe także po osiągnięciu dorosłości i będą miały większą szansę zachorowania na choroby prowadzące do obniżenia jakości i długości ich życia.

Dlaczego dzieci tyją?

Jeśli nadmiar kilogramów dotyczy naszej pociechy, warto skonsultować się z pediatrą. W okresie przedszkolnym nie jest podejmowane typowe odchudzanie dzieci. Niemniej, warto zacząć działać i zmieniać nawyki żywieniowe oraz tryb życia. Zalecenia lekarskie dla przedszkolaków i młodszych dzieci dotyczą najczęściej zmiany diety, zdrowego żywienia, najlepiej całej rodziny, jak również zwiększenia ilości ruchu. Zdrowe odżywianie dziecka polega na zastępowaniu zbyt dużej ilości białka i cukru owocami oraz warzywami. Należy również zminimalizować spożycie, a najlepiej wyeliminować produkty wysoko przetworzone i sztuczne.

Początek nadwagi sięga często okresu niemowlęcego i wczesnego dzieciństwa. Najczęściej jest wynikiem przekarmiania dziecka. Wysokoenergetyczna dieta niemowlęcia prowadzi do zwiększenia liczby i objętości komórek tłuszczowych, jednocześnie zwiększając apetyt dziecka. Nadmiar tłuszczu odkłada się głównie na brzuchu, twarzy, rękach i nogach.

Do nadwagi dochodzi też w okresie dojrzewania. Sprzyja temu rozpowszechniona tendencja spożywania produktów typu fast food.

Za nadwagę u dzieci odpowiadają cukry proste, tłuszcze pochodzenia zwierzęcego, sól

i przekąski, które w zbyt dużych ilościach trafiają na talerze. Kształtowanie dobrych nawyków żywieniowych to proces, w którym ogromną rolę odgrywają rodzice. Niestety, to właśnie dorośli często dają niechlubny przykład – 64 proc. mężczyzn i 49 proc. kobiet w Polsce ma zbyt dużą masę ciała. Dlatego dietetycy radzą, by zmianę nawyków przeprowadzić solidarnie, całą rodziną.

Czy dziecko ma nadwagę?

O tym, czy występuje nadwaga lub otyłość u dziecka, czy jego masa ciała jest odpowiednia dla jego wzrostu, można się przekonać obliczając jego wskaźnik BMI. Aby go obliczyć, należy podzielić masę dziecka (kg) przez jego wzrost (cm) podniesiony do kwadratu. W zależności od wieku i płci dziecka BMI powinien mieścić się w granicach:

0,5 roku: dla chłopców 14,86 – 19,72, dla dziewczynek 14,27 – 18,83.

1 rok: dla chłopców 15,67 – 20,23, dla dziewczynek 15,29 – 19,79.

2 lata: dla chłopców 15,74 – 20,06 dla dziewczynek 14,72 – 19,16.

3 lata: dla chłopców 14,07 – 18,37, dla dziewczynek 13,98 – 18,22.

6 lat: dla chłopców 13,20 – 18,22, dla dziewczynek 12,85 – 18,15.

10 lat: dla chłopców 13,76 – 20,40, dla dziewczynek 13,09 – 21,19.

13 lat: dla chłopców 14,76 – 23,12, dla dziewczynek 14,90 – 22,84.

15 lat: dla chłopców 16,07 – 23,43, dla dziewczynek 16,92 – 23,60.

Zmieniamy nawyki

Warto zastosować kilka prostych zasad, które szybko pomogą wrócić dziecku do prawidłowej wagi.

Przede wszystkim należy wprowadzić do rodzinnej tradycji zwyczaj wspólnego spędzania czasu i ruchu na świeżym powietrzu. W żadnym wypadku nie wolno stosować słodczy jako nagrody – to najprostsza droga do nadwagi. Kiedy dziecko waży za dużo nie należy mu tego wypominać, ani wyśmiewać. Rolą rodziców jest zapewnianie dziecka, że zdrowe jedzenie i ćwiczenia sprawią, że wyrośnie na osobę szczupłą i zgrabną. Prawidłowej masie ciała sprzyja spożywanie posiłków w określonych porach i na małych talerzach. Jeść należy powoli, dokładnie przeżuując każdy kęs. Nie należy jeść przed ekranem komputera czy telewizora lub z komórką w dłoni. Zamiast ciężkich ciastek z kremem lub batoników na deser podajmy dziecku owoce, kostkę czekolady lub sorbet lodowy. Pamiętajmy, by nie podawać dziecku zbyt wielu pokarmów białkowych (nabiał, mięso i wędliny) oraz cukru. Przyzwyczajajmy pociechę do jedzenia warzyw, owoców i jogurtów naturalnych. Unikajmy produktów sztucznych np. sosów w proszku.



FOT. WWW.PIKABAY.COM

Ruch, sport i... śniadanie

Aby dziecku nie groziła otyłość, musi być aktywne fizycznie przez 90 minut dziennie. Nie jest to wcale dużo, jeśli do szkoły chodzi

pieszo, po południu jeździ na rowerze, rolkach, desce czy gra w piłkę. Problem jest wtedy, gdy do szkoły i ze szkoły jest podwożone samochodem, po lekcjach zasiada przed komputerem, a zamiast roweru wybiera elektryczną hulajnogę. Zbyt mało dzieci i młodzieży uprawia sport, nie biorą nawet udziału w lekcjach WF. Tymczasem dzieci prowadzące mało aktywny tryb życia, są 5–6 razy bardziej narażone na choroby serca, nawet przed ukończeniem 20. roku życia! Rodzice powinni pilnować, aby oglądanie telewizji czy siedzenie

przed komputerem zajmowało dziecku maksymalnie dwie godziny dziennie, a aktywność fizyczna jedną godzinę.

Coraz więcej badań dowodzi, że istnieje odwrotnie proporcjonalna zależność między spożywaniem śniadań, a występowaniem nadmiernej masy ciała. Dlatego każdego dnia na talerzu dziecka oraz w szkolnym plecaku powinny znaleźć się kanapki z porcją sera, chudej wędliny oraz warzyw. Przygotowując śniadania, należy mieć na uwadze to, że jest to najważniejszy posiłek w ciągu dnia. Śniadanie powinno dostarczać największej wartości odżywczych, które zaspokoją głód aż do obiadu. W śniadaniówce nie powinno więc zabraknąć zdrowych przekąsek – suszonych owoców, orzechów czy jabłka. Kolacja powinna być lekkostrawna i niskokaloryczna, najlepiej zjedzona około dwie godziny przed zaśnięciem.

Dieta dziecka musi być urozmaicona tak, by gwarantowała prawidłowy rozwój rosnącego organizmu. Jako dorośli powinniśmy dawać dzieciom dobry przykład. Podjadanie ciasteczek w czasie oglądania serialu do nich nie należy.

ALEKSANDRA LISOWSKA

AKCJA SPECJALNA: TEST KWALIFIKACYJNY DO BEZPŁATNEJ DIAGNOSTYKI HCV

HCV wybrał mnie. Ty też możesz go mieć!

HCV to podstępny wirus powodujący wirusowe zapalenie wątroby typu C. Przez wiele lat może nie dawać wyraźnych objawów, mówiących o tym, że z naszym organizmem dzieje się coś złego. Po ciuchu, dzień po dniu, niszczy wątrobę. W konsekwencji może prowadzić do marskości narządu, rozwoju raka wątrobowokomórkowego, konieczności transplantacji, a nawet śmierci. Szacuje się, że 150 tys. osób¹ w Polsce może być nim zakażonych, z czego 86%² o tym nie wie.

Zmęczenie? Nie! To HCV

Skończyłem szkołę, pracowałem, chodziłem na koncerty i umawiałem się ze znajomymi. Czerpałem z życia pełnymi garściami, ale coś było nie tak. Mój organizm dawał mi znaki, że dzieje się coś złego. Szybko się męczyłem, byłem obolały, miałem stany podgorączkowe i bóle stawów. Chodziłem do lekarzy, ale każdy z nich mnie zbywał, mówiąc, że jestem przepracowany i zmęczony. Myśleli zapewne, że jestem młodym, silnym facetem a tacy jak ja przecież nie chorują – mówi Sebastian Gawlik, założyciel bloga www.hcvtoniewyrok.com, przed laty zakażony HCV. Prawda jest jednak taka, że zakażony może okazać się niemal każdy z nas. HCV wielokrotnie przez lata przebiega bezobjawowo lub daje, jak w przypadku Sebastiana, symptomy grypopodobne: zmęczenie, ogólne złe samopoczucie, bóle mięśniowe. Z tego też powodu trudno je powiązać z kłopotami z wątrobą i często są bagatelizowane. Sytuacja ta trwać może nawet 20-30 lat i prowadzić do tragicznych konsekwencji.

Jak mogło dojść do zakażenia?

Do zakażenia mogło dojść poprzez bezpośredni kontakt z zakażoną krwią w wyniku przerwania ciągłości skóry. Gdzie taka sytuacja mogła mieć miejsce? Na przykład w szpitalach, gabinetach zabiegowych, dentystrycznych, a także fryzjerskich i kosmetycznych. Niestety do tej pory nie wynaleziono szczepionki na HCV, dlatego poza podwyższoną czujności i ostrożnością, niezmiernie ważną jest wczesna diagnostyka, pozwalająca wykryć wirusa w momencie, kiedy nie spowodował jeszcze trudnych do cofnięcia zmian w organizmie. *Przeszedłem długą drogę walki z wirusem. Moje marzenie spełniło się 4 lata temu – jestem ZDROWY. Od momentu, kiedy 11 lat temu usłyszałem diagnozę wiele się zmieniło w leczeniu HCV. Pojawiły się nowe terapie, które pozwalają na eliminację HCV z organizmu. To niesamowite! Wirusowe zapalenie wątroby typu C, spowodowane HCV, stało się obecnie pierwszą przewlekłą chorobą wirusową, którą można w pełni wyleczyć. Jest tylko jeden warunek!*

Musimy o nim wiedzieć, a to możliwe jest tylko poprzez wykonanie testu anty-HCV – podkreśla Sebastian Gawlik. Badajmy się! To niezmiernie ważne – dodaje.

Jak wygląda test anty-HCV?

Wykonanie testu jest szybkie i bezpieczne. Polega na nakłuciu opuszki palca i pobraniu kilku kropli krwi na test kasetowy. Po 15 minutach otrzymujemy wynik. Bezpłatne testy można wykonać we wszystkich punktach pobrań ALAB laboratoria na terenie całego kraju. Nie są wymagane wcześniejsze zapisy ani rejestracja. Wystarczy przyjść do jednego z punktów, wykonać test i poczekać na wynik. Jeśli okaże się on pozytywny, przeprowadzona zostanie za darmo dalsza, pogłębiona diagnostyka.

Lista placówek znajduje się na stronie:

<https://www.alabalaboratoria.pl/punkty>



Sebastian Gawlik:
Trafiłem na doktora, który poważnie mnie potraktował i zlecił badania. Diagnoza powaliła mnie na kolana. Wirus HCV. Nic o tym nie wiedziałem. Miałem w głowie chaos. To było 11 lat temu. Gdzie się zakażyłem? Nie wiem. Byłem chorowitym dzieckiem i często leżałem w szpitalu, ale nie jestem w stanie stwierdzić, czy właśnie tam wirus mnie dopadł.

PL-HCV1-190032

¹ Rekomendacje Polskiej Grupy Ekspertów HCV dotyczące leczenia wirusowych zapaleń wątroby typu C w roku 2018; Waldemar Halota, Robert Flisiak, Jacek Juszczyk, Piotr Małkowski, Małgorzata Pawłowska, Krzysztof Simon, Krzysztof Tomasiwicz; Polska Grupa Ekspertów HCV, Hepatologia 2018; 18: 1-9.
² „Zapobieganie zakażeniom HCV” jako przykład zintegrowanych działań w zdrowiu publicznym na rzecz ograniczenia zakażeń krwiopochodnych w Polsce; Praca zbiorowa pod red.: Prof. dr hab. Mirosław J. Wysocki, Prof. dr hab. Andrzej Zieliński, Dr hab. Rafał Gierczyński; Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowy Zakład Higieny, Warszawa 2017.

Co szwankuje w polskiej „elicie politycznej i kulturalnej”

ZAMYŚLENIE

Patrząc na dzisiejszą sytuację społeczno-polityczną i kulturalną w naszej Ojczyźnie odnosi się wrażenie, że coś w tym wszystkim nie pasuje, że gdzieś ukryta jest prawda, a wszędzie obecny jest fałsz i zakłamanie, czy wręcz manipulacja.

Najpierw życie społeczno-polityczne w naszej ukochanej Polsce (piszę tak, bo jestem patriotą, a patriotcie zawsze zależy na dobru swojej Ojczyzny, w odróżnieniu od wielu „polskich sługusów”, którzy w Brukseli szukają pociechy i wsparcia – żalosne Panie i Pano wie, żalosne).

Z punktu widzenia człowieka normalnego, potrafiącego myśleć i wyciągać wnioski wydaje się, że wszystko jest w porządku. Dobrze, a nawet bardzo dobrze funkcjonuje nasza gospodarka (co potwierdzają najbardziej liczące się światowe instytucje finansowe), rosną płace, obniża się podatki, obniżono wiek emerytalny, realizowane są rozliczne programy prospołeczne, reformuje się sądownictwo (szkoda, że tak późno zabrano się za tę „wyjątkową kastę zakłamanych potomków PRL-u”), buduje się drogi i autostrady, przywraca się połączenia autobusowe, przywraca się posterunki policji, odbudowuje się służba zdrowia, rozwija się rolnictwo, ściga się zorganizowane grupy przestępcze (np. „watowskie”, które za czasów obecnej opozycji miały zielone światło do swojej przestępczej działalności grabiąc Polskę na grube miliardy złotych), prowadzi się politykę bezpieczeństwa Polski i Polaków, głównie poprzez zacieśnianie stosunków z USA (bo z kim innym. Unia Europejska nic w tym względzie nie ma do powiedzenia – tragedia!; nawet Niemcy, czy inne czołowe państwa zachodnie nie potrafią zapłacić stosownych kwot na bezpieczeństwo w ramach NATO – skandal). Wszystko to świadczy o normalności w Polsce, o rozwoju demokracji. To są fakty, z którymi wielu nie potrafi się pogodzić. No i najważniejsze – kolejne zwycięstwo obozu rządzącego (Pis-u) i kolejna klęska PO – już 6. z kolei. Wspaniałe święta demokracji, wspaniałe.

Droga opozycjo – chwytałaś się wszystkiego żeby zniszczyć „rodzinny dom”, którym jest Polska. Robiłaś wszystko, aby odciągnąć społeczeństwo od Kościoła – nie udało się. Posługiwałaś się mową nienawiści, zakłamaniem prawdy i fałszem, aby skompromitować demokratycznie wybrane władze – nie udało się. Działałaś na rzecz ukarania Polski w UE – nie udało się. Chciałaś wprowadzić w Polsce zmiany obyczajowe (LGBT) – nie udało się. W tym miejscu trzeba podkreślić i zaapelować – opozycjo, daj sobie spokój, bo nie masz nic do zaproponowania Polakom, którzy w porównaniu z ostatnimi wyborami parlamentarnymi



jeszcze bardziej poparli obóz władzy o niebagatelną liczbę ponad 2 milionów 300 tysięcy głosów (dla porównania wszystkie partie opozycyjne zyskały jedynie około 900 tysięcy głosów więcej). To tyle na temat współczesnej sytuacji społeczno-politycznej.

Teraz kilka słów o polskiej „elicie kulturalnej” rodem z PO. W zasadzie nie ma żadnej różnicy mentalnej. Według mnie zwykła przeciętność osobowościowa z licznymi brakami przyzwoitości i kultury osobistej, a może nawet mniej niż zwykła przeciętność. Weźmy na przykład osobę aktorki Pani Krystyny Jandy. Jej wypowiedzi i stosunek do obecnej władzy jest zatrważający. Jedną z jej wypowiedzi: „Czuję się jakby ktoś na mnie srał cały czas”. I w tej konwencji jeden wpis internetowy, który jest trafną odpowiedzią: „A miała baba parę ról które można uznać za postawę patriotyczną. Teraz widać że tylko grała. System podczas przepoczwarczenia popełnił masę niesprawiedliwości wobec zwykłych obywateli, nie przejmując się ich losem, a tu wystarczyło tylko ograniczenie dotacji, by potraktować jej teatrzyk jak i inne. Ale rzeczywiście na tym zdjęciu wygląda na obs...na. Pewnie zrobiła to sama”. I moje słowo – wstyd i brak elementarnej kultury, wewnętrzna pustka, pogorzeliśko. Współczuję.

Weźmy innych z „elity kulturalnej”, jak choćby ojca i syna Stuhrów. Pan Maciej (młodszy) jawi się jako aktor-gwiazda polskiego kina (można tak było sądzić na początku aktorskiej drogi) – czym oczywiście nie jest. Jest to po prostu młody, bezczelny bezideowiec, któremu przewróciło się w głowie na swoim punkcie. Ta Polska, która go wykarmiła, wykształciła nie zasługuje na takie traktowanie. Można by tu zadać pytanie: coś ty chłopie zrobił dla swojej Ojczyzny, dla polskiej kultury – i odpowiem – nic. I powiem więcej – i nic więcej nie zrobisz, nigdy. Polska nie jest ropiejącym wrzodem na samym środku europejskiej

d*py, a wręcz przeciwnie – jest pięknym krajem, bezpiecznym krajem, gdzie szanuje się drugiego człowieka, gdzie zaprowadza się praworządność i sprawiedliwość społeczną. Ale Pan i tak tego nie zrozumie. Dlaczego? Dlatego, że trzeba być realistą, trzeba myśleć, trzeba być człowiekiem o bogatym wnętrzu – a tego nie dostrzegam.

Z kolei Pan Jerzy Stuhr (starszy) zaskakuje mnie swoją infantylnością. Wydawałoby się, że ma się do czynienia z człowiekiem już życiowo doświadczonym, ustawionym, o pięknym światopoglądzie – a tu nic z tego. Niech Pan się wstydzi, tego, co powiedział Pan na temat swoich rodaków u Pana Tomasza Lisa (niespełnionego człowieka). Jest to oczywisty absurd.

Do powyższej elity „kulturalnej” należą również m.in.: Wiktor Zborowski, Maja Ostaszewska, Tomasz Karolak, Mateusz Damięcki, Janusz Gajos i wielu innych.

A na koniec fragmenty artykułu, który w całości można odnaleźć w Internecie. Przyjemnej lektury – artykuł wspaniały, ukazujący naszą „śmietankę kulturalną”.

To co się dzieje w świecie kultury, nie tylko zresztą naszej, dowodzi nie tylko jej upadku ale przede wszystkim upadku zasad współżycia między ludźmi. Ten się utrzyma, kto mocniej kopie swoich współtowarzyszy, a jak się da, zniechęca i zniechęca elitę, które doszły do władzy z woli tych 40 procent. Trzeba je zniszczyć myślą, mową i uczynkiem, jak to czyni ten Pionier. Niektórzy przedstawiciele tego dogorywającego establishmentu wyróżniają się osobliwym poczuciem humoru. Taka np. reżyserka Agnieszka Holland zażartowała sobie z miesięcznic smoleńskich, nazywając je „miesiączkami”. 20 procent narodu gimnazjalnego zaryczało ze śmiechu... Ale to wszystko, co była w stanie osiągnąć. W nocnych godzinach na Krakowskim Przedmieściu przeproszała turystów zagranicznych za te „miesiączki” i to – patrzcie Państwo – po angielsku. Niech naród się dowie, że Holland nie tylko zna angielski ale wstydzi się przed turystami zagranicznymi tych barier i tej policji, tej Polski Kaczyńskiego. Wstydzą się jej także Olbrychski, Janda, Cielecka i Ostaszewska, no jeszcze paru piosenkarzy nazywanych wokalistami oraz ich orkiestry.(...)

Oni nienawidzą PiS i nienawidzą siebie nawzajem. Jako, że w tym biznesie idzie walca na noże o angaże, granty i role. Są gremialnie słabi intelektualnie, wszak nikt nie wymaga od nich nadmiernej inteligencji, oni nie są od myślenia, oni są od grania, na co zwrócił uwagę wybitny reżyser Kazimierz Dejmek. Z powodu tych intelektualnych luk mają o sobie wygórowane mniemanie i przekonanie, że znają się na wszystkim, w tym na polityce...”

KS. MAREK RUSECKI

Jak nie dać się oszukać?

Wyludzenie pieniędzy nie traci na popularności. Na oszustwo najbardziej narażone są osoby starsze, mieszkające samotnie, bez rodziny. Ludzie w podeszłym wieku zwykle nie zdają sobie sprawy z zagrożenia - chętnie i z otwartością nawiązują kontakty z obcymi.

Policja każdego dnia odnotowuje przypadki oszustw (lub ich prób) dokonywanych metodą „na wnuczka”. Ofiarami przestępstw padają najczęściej seniorzy, ponieważ oszuści prowadzą rozmowę ze swymi ofiarami w taki sposób, aby wywołać u nich zdenerwowanie i uśpić czujność. Zręczna manipulacja sprawia, że wiele osób wierzy w historie opowiadane przez oszustów i przekazuje im oszczędności. Osoby starsze często nieświadomie udzielają zbyt wielu informacji obcym osobom.

Babciu, dziadku – nie daj się!

Pewnego dnia pani Maria odebrała telefon. W słuchawce usłyszała młody głos, który powiedział, że jej wnuczka ma problemy i pilnie potrzebuje pieniędzy. Rozmówca rzekomo nie mógł się dodzwonić do rodziców dziewczyny, która podała numer telefonu babci. Wnuczka nie może odebrać pieniędzy osobiście, dlatego wyśle znajomego. Pani Maria była przerażona. Na szczęście obok stał mąż, który słyszał całą rozmowę i przypomniał sobie ostrzeżenia przed oszustami, którzy przez telefon wyludniają pieniądze. Szybko zadzwonił do wnuczki ze swojej komórki. Okazało się, że dziewczyna o niczym nie wie.

Oszuści, którzy próbują wyludzić oszczędności metodą „na wnuczka”, wciąż działają. Sprawcy najczęściej pozyskują numery do swoich ofiar z książek telefonicznych lub wcześniej chodzą po domach na zwiad, podając się np. za pracowników opieki społecznej. Metody stosowane przez złodziei są w każdej sytuacji podobne i mają tylko jeden cel - przejęcie pieniędzy.

Starsi są łatwą ofiarą

W przypadku metody „na wnuczka” do pokrzywdzonego dzwoni osoba podająca się za wnuka (lub innego członka rodziny), który uległ wypadkowi lub pilnie potrzebuje pomocy finansowej. Rozmowa zawsze prowadzona jest w taki sposób, by ofiara sama podała imię wnuka czy wnuczki. Później następuje wypytywanie o zgromadzone oszczędności i opowiadanie zmyślonych historii o przeznaczeniu pieniędzy. Jednocześnie pada zapewnienie o szybkim zwrocie długu. Oczywiście będący w potrzebie członek rodziny nie może odebrać „pożyczki” osobiście, bo właśnie załatwia ważną sprawę, ale ma znajomego, który się po nią chętnie zgłosi. Pokrzywdzeni dowiadują się o tym, że zostali oszukani w momencie, gdy dochodzi do rozmowy z prawdziwym członkiem rodziny, który o pożyczce nic nie wie.



FOT. WWW.PIXABAY.COM

Dlaczego ofiarą oszustów najczęściej padają osoby starsze? Z badań wynika, że osoby starsze są spragnione kontaktu i rozmowy. Bywa, że ludzie w podeszłym wieku mają problemy poznawcze, które mogą wynikać z funkcjonowania umysłu, stają się więc łatwą ofiarą dla przestępców.

Seniorze, bądź czujny

Oszuści podczas prowadzonych rozmów telefonicznych grają na emocjach. Wykorzystują litość, strach, lęk – wszystko po to, aby zmanipulować potencjalną ofiarę, zdobyć informacje o posiadanych oszczędnościach oraz doprowadzić do przekazania tych pieniędzy podstawionym osobom. Nie dajmy się nabrać na tego typu historie. Osoby, które telefonują, starają się wyrzeć na swoich rozmówcach presję upływającego czasu, instruując jak, gdzie i komu należy przekazać wypłacone pieniądze, a potem kontakt się urywa. Często też proponują, żeby zadzwonić na komendę, zapytać o daną sprawę i potwierdzić, że historia jest prawdziwa. Nie rozłączają wówczas połączenia telefonicznego, a wystraszona ofiara jest przekonana, że rozmawia z policjantem. W rzeczywistości jednak kontynuuje rozmowę z oszustem, ponieważ nie przerwała z nim połączenia. Dlatego bądźmy czujni, nigdy nie przekazujemy pieniędzy nieznajomym. Zawsze sprawdzajmy usłyszane informacje u swoich bliskich, a o każdym podejrzanym telefonie powiadamiamy policję.

Nie dajmy się oszukać

Z analizy bilingów wynika, iż sprawcy wykonują bardzo dużo połączeń na numery stacjonarne. Przyjąć zatem należy, iż znaczna liczba przestępstw nie jest zgłaszana przez pokrzywdzonych. Osoby oszukane lub narażone na tego rodzaju oszustwa wstydy się lub nie mają wiedzy o konieczności zgłaszania policji wszelkich podejrzanych sytuacji. Tymczasem takie zgłoszenia mogą uchronić przed wyludzeniami, pomóc w wykryciu sprawców i odzyskaniu utraconego mienia.

Stworzona została specjalna strona internetowa www.SeniorzeNieDajSie.pl w ramach portalu dokumentyzastrzezone.pl, gdzie można się dowiedzieć, jakimi metodami posługują się przestępcy i jak reagować w przypadku próby wyludzenia.

Warto przestrzegać seniorów, by uważali, komu okazują zaufanie, a także by ukrywali prywatne informacje: numery telefonów, adresy, dane o bliskich. Pamiętajmy, że przez telefon każdy może być wnukiem, wnuczką czy synem znajomego. Dlatego należy zachować ostrożność i kierować się ograniczonym zaufaniem wobec rozmówców podających się za bliskich, potrzebujących wsparcia finansowego lub innych osób, które zapewniają o chęci ochrony naszych oszczędności. Nie należy także wpuszczać do domu nieznajomych i przekazywać im pieniędzy. Policja nigdy nie prosi o przekazanie pieniędzy i nie informuje przez telefon o przeprowadzanych akcjach.

MAGDALENA WOŹNIAK

KolagenCito - bestseller!

Znakomity, niemiecki, zastrzeżony produkt
- postaw na jakość!

- ✓ Kolagen to ważny, sprężysty budulec, m.in.: ścięgien, kości, stawów, chrząstki, dziąseł, naczyń krwionośnych.
- ✓ Kolagen czynnie wspomaga jędrność skóry, łagodzi zmarszczki oraz cellulit.
- ✓ Znakomity dla uprawiających sport.

DOSTĘPNY
W APTEKACH
I ZIELARNIACH



1 pastylka KolagenCito zawiera aż 400 mg kolagenu



Reutter - 100 lat zaufania! Perfekcja tkwi w detalach i recepturze!